Nr. 25. Lwów, Sobota dnia 25. Stycznia 1890. Rok VIII.

Cena Kurjera we Lwowie.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 3 cnt.
Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciele: Rewakowicz Henryk i Spółka.

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Nawróc. ś. Pawła.
Jutro: Pauliny.
Pojutrze: Jana Chrystoz.

Grecko-katolickie:
Ś. Otec w Synai.
SS. Otec w Synai.
Pawła Ft.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zają e, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g 45 m.
Zachod „ o 4 g. 42 m.
Barometer 739 Odwilż.

Z Ukrainy.

W najnowszym zeszycie ruskiego miesięcznika *Prawda*, wydawanego we Lwowie, znajdujemy parę zajmujących wiadomości o stanie piśmiennictwa i w ogóle o ruchu umysłowym Rusinów na Ukrainie.

„Zdaje się — pisze korespondent — że nigdy jeszcze u nas nie było tak ciężko, jak obecnie. Cenzura gwałtem uwzięła się zniszczyć do reszty wszystko i obecnie przepuszcza tylko niektóre drobniutkie i głupiutkie rzeczy, co lepsze i piękniejsze, o tem niema co ani myśleć.

W Kijowie ułożono w roku zeszłym pismo zbiorowe (almanach) pt. *Zwistka*, w którem prócz samej belletrystyki nie było nic, a nadto połowa jeszcze tej belletrystyki była już dawniej drukowaną, reszta zaś była taka niewinna, jak dziecię nowonarodzone. Mimo to cenzura zakazała wydrukowanie tego pisma, chociaż według ukazu z r. 1876 utwory belletrystyczne w języku ukraińskim mogą być przez cenzurę przepuszczane.

Tak samo też w Odessie ułożono i wysłano do cenzury pismo zbiorowe literacko-etnograficzne pt. *Rozmowa*. Pismo to, tak samo jak kijowskie, ułożone było tak, żeby cenzura absolutnie nie miała się do czego przyczepić, żeby nie było w niem nie już słowa, ale ani nawet myśli obrażającej cokolwiek lub kogokolwiekbądź. Redaktorowie byli przeto pewni, że cenzura pismo to przepuści, tymczasem stało się wręcz przeciwnie, wydanie *Rozmowy* zostało przez cenzurę wzbronione.

Nie wiedzieć, ale prawdopodobnie taki sam los czeka i dalsze przygotowane pisma zbiorowe: kijowskie *Wesna*, czernihowskie *Desna* i odeskie *Spiłka*.

Między redaktorami zakazanych pism zbiorowych powstała myśl wnieść zażalenie na cenzurę do ministra, ewentualnie zaś do senatu. Co prawda, podobne to jest do skarżenia się przed wilkiem na to, co zrobiono z wilczego rozkazu, lecz przecież trzeba coś czynić, być może, że cokolwiek z tego wyjdzie. Zobaczymy! Tymczasem jednak wprost ręce opadają, cała praca nasza podobną jest do pracy Syzyfowej, która żadnego nie daje rezultatu. Obecnie np. wykańcza jeden człowiek „Ukraińsko-ruską bibljografię“ i pierwszy tom słownika rosyjsko-ukraińskiego, pewna rzecz jednak, że wydanie trzeba będzie odłożyć na czas nieograniczony, a kto wie, czy autor zobaczy w druku swą pracę, nad którą strawił parę lat. Pominąwszy już to, że prawne stanowisko literatury naszej jest nadzwyczaj trudne, że słowo nasze wykluczono z używania w cerkwi i w szkole i pozostawiono mu tylko belletrystykę i etnografję — czynownicy jeszcze w tym malutkim zakątku, w jaki nas wtłoczono, nie dają nam żyć i duszą nas jeszcze bardziej, niż sam ukaz. W rezultacie więc nie mamy praw żadnych, toż i nie dziw, że sprawa nasza nietylko że się nie rozwija, ale przeciwnie, nawet marnieje.

Tak samo jak z utworami literackimi, postępują i z teatrem ukraińskim. Z Kijowa donoszą, że i podczas jenerał-gubernatorstwa Ignatjewa nie pozwolono trupom ukraińskim Kropiwnickiego i Sadowskiego dawać przedstawienia w Kijowie. Nie dopuszcza też cenzura do repertoarza wcale nowych sztuk, spodziewając się, że publiczności zbrzydzą się stare ograne sztuki i ona zobojętnieje dla teatru ukraińskiego. Nadto jeszcze zmuszają nieszczęśliwych artystów grać taką samą ilość aktów sztuk rosyjskich, co i ukraińskich, tak że jeżeli dają jaką ukraińską sztukę w 5 aktach, to muszą potem grać także 5 aktową sztukę rosyjską tego samego wieczora, wskutek czego trzeba zaczynać przedstawienie o godz. 7 a kończyć o 2. po północy, co i dla publiczności, a szczególnie dla artystów jest prawdziwą torturą.“

Słowa te zbyt są wymowne i zbyt drastycznie ilustrują opłakany stan pismiennictwa ruskiego na Ukrainie, byśmy cokolwiek do nich dodawać potrzebowali.

Podkreślić jedynie należy tę iście szatańską obłudę, z jaką cenzura pozwala drukować w języku ukraińskim rozmaite głupstwa w rodzaju „Scen z maloruskiego życia“ jakiegoś Rajewskiego — głupich i płaskich, a częstokroć pornograficznych fars, które wyszły już w czwartem wydaniu, lub nędznych powiastek i bezdarnych wierszydeł, by światu zamydlić oczy, że przecież książki ukraińskie wychodzą, że jednak literatura ta jest tak lichą, iż wcale nie warto dawać jej jakiekolwiek większe prawa!

Zjazdy ruskie.

Ugoda czesko-niemiecka, jak się zdaje, przyszła do skutku pod horoskopem wcale nie takim, jakie sobie życzyli jej inicjatorowie. Jeżeli bowiem panom czy sferom tym chodziło o zainicjowanie ery spokoju i ciszy, to się bardzo pomylili. Właśnie dojście do skutku owej ugody i częściowe przynajmniej wyrównanie frykcyj narodowościowych w Czechach budzi podobne aspiracje w innych krajach, w których podobne frykcje dotkliwie czuć się dają jako zapory w rozwoju życia narodowego i pomyślności kraju. Nie wątpimy, że i w Tyrolu i w Styrji i w Karyntji i na Morawie i na Szląsku rozpocznie się obecnie ruch masowy w celu wywalczenia tego, co powinno i musi być pierwszą, elementarną podstawą bytu i rozwoju Austrji jako związku organicznego różnych narodowości — *ustawy normującej stosunki narodowościowe*, jakoteż stosunki pojedyńczych prowincyj względem centrum. To, co w tym punkcie posiadamy obecnie, przedewszystkiem nie ma charakteru ustawowego, konstytucyjnego, i jest albo całym szeregiem łatek, aplikowanych „von Fall zu Fall“, albo też zasadza się na normach dawno już przeżytych i nie odpowiadających stosunkom obecnym.

Na razie konstatujemy fakt, że pomiędzy Rusinami galicyjskimi ugoda czesko-niemiecka obudziła aspiracje te bardzo prędko i żywo. Onegdajsze *Diło* donosi, że ruski klub sejmowy na jednem z ostatnich swych posiedzeń (więc oczywiście klub ten odbywa posiedzenia i podczas feryj sejmowych. Red.) uchwalił zwołać do Lwowa zjazd najznaczniejszych ruskich patrjotów z całego kraju. Rzecz ta miałaby być urządzoną w ten sposób, że z każdego powiatu politycznego mieliby być zaproszeni bez różnicy partyj najwybitniejsi patrjoci, mężowie mający powagę i wpływ nietylko w swej miejscowości, ale i szerzej, tacy, którzy nadają ton w swej okolicy, których można uważać za prawdziwych reprezentantów powiatu, za którymi idzie cały naród w powiecie.

Zjazd ten miałby cel dwojaki: zamanifestować na zewnątrz teraźniejsze stanowisko Rusinów, wewnętrznie zaś skonsolidować wszystkich Rusinów i przeprowadzić organizację do zgodnej i energicznej pracy. Zjazd taki, zdaniem inicjatorów, potrzebny jest obecnie mianowicie z dwóch przyczyn: *Rusini powinni zabrać głos z okoliczności ugody czesko niemieckiej*, a także przygotować się do przyszłych wyborów do Rady państwa

Równocześnie donosi *Diło*, że 16. bm. odbył się podobny, choć na małą skalę urządzony zjazd mężów zaufania z pow. brzeżańskiego, podhajeckiego i rohatyńskiego. Na zjeździe tym obok innych niewyszczególnionych spraw omawiano także kwestję wyboru posła do Rady państwa z tego okręgu. Jako kandydat poselski przedstawił się dr. Andrzej Czajkowski, kandydat adwokacki z Brzeżan, którego kandydaturę przyjęto i uchwalono przedłożyć centralnemu komitetowi we Lwowie do zatwierdzenia.

Gospodarka rosyjska w Bułgarji.

Podawaliśmy już w wiadomościach politycznych kilka szczegółów, dotyczących gospodarki rosyjskiej w Bułgarji. Dziś kontynujemy rejestr sławetnych „czynów“ rosyjskich „oswobodzicieli“, opierając się na danych, jakie w dalszym ciągu podaje sofijskie pismo *Bulgarie*.

W roku 1879 zażądał Dawidow, dyplomatyczny ajent rosyjski w Sofji, i książę Certelew, jeneralny konsul rosyjski, ażeby Bułgarja i Wschodnia Rumelja przyznała w zasadzie rosyjskie koszta okupacyjne, wzmiankowane w §. 22 traktatu berlińskiego; w zamian za to przyobiecali panowie ci tak w Sofji, jak i w Płowdiwie szczegółowe przedłożyć rachunki. Na mocy ukazu carskiego miały te pieniądze—tak przyrzekali Dawidow z Certelewem—pozostać w kraju i być obrócone na szkoły, roboty publiczne i cele dobroczynne. Podług rachunków, przedłożonych faktycznie w maju 1880, wynosiły koszta te 10 618.000 rubli na Bułgarję i równą kwotę na Rumelję Wschodnią. Powtórzono raz jeszcze i to jak najsolenniej, że pieniadze te nie opuszczą granic kraju, lecz obrócone będą na cele publiczne. Rząd bułgarski zgodził się na wszystko, natomiast gubernator Wschodniej Rumelji, Aleko basza, musiał się udać z zapytaniem do Wysokiej Porty, co ma czynić. Z Carogrodu jednak odpowiedziano mu, że nie ma prawa mięszać się w sprawę natury międzynarodowej, której załatwienie należy do kompetencji centralnego rządu. Porta oświadczyła wobec ambasadora rosyjskiego, ks. Łabanowa, że gotową jest przyjąć na siebie pertraktacje w tej kwestji, skoro tylko Rosja przedłoży bilans kosztów okupacyjnych. Ambasada nie odpowiedziała nic. Było to wymowne milczenie. Rosja widocznie nie chciała, ani nie mogła przedłożyć rządowi tureckiemu rachunków z pieniędzy, pobranych przez rosyjskie władze wojskowe w ciągu 9 miesięcy okupacji. Książę Dondukow, carski komisarz, mógł był *ze sprzedaży dochodów z dziesięcin* na rok 1878 wybić ośm, zamiast sześć miljonów. *Pieniędzy tych potrzebował on jednak natychmiast, przed przybyciem komisji europejskiej*. która miała przejąć na siebie administrację prowincji. Ze strony rosyjskiej zrobiono wszystko, ażeby przybycie to powstrzymać, a owe sześć *miljonów ściągnięto zaraz*.

Tak samo i inne dochody prowincji ulotniły się za administracji rosyjskiej, a gdy komisja europejska zaczęła funkcjonować, znalazła wszystkie kasy pustemi. Jak wiadomo, komisja ta zamianowała po 9 miesiącach osobną podkomisję, która znakomicie prowadząc rachunki osiągła wkrótce nadwyżkę, wynoszącą przeszło 2 miljony franków.

Rząd bułgarski uznał dług okupacyjny. Po-

nieważ jednak ze strony rosyjskiej zapewniano ponownie, że *pieniądze pozostaną w kraju*, nie spieszono się z uregulowaniem długu. W tem przybywają w r. 1883 rosyjscy jenerałowie Sobolew i Kaulbars do Bułgarji. Pomiędzy jenerałami rosyjskimi a księciem Aleksandrem i jego ministrami nastąpiło natychmiast naprężenie. Ministerstwo podziękowało. Jenerał Sobolew postawił na ich miejscu prostych ajentów, którzy po większej części byli jego kreaturami. W maju tego samego roku uważał jenerał Sobolew za rzecz godziwą, ażeby dyktaturę swoją wyzyskać w celu uregulowania kwestji długów okupacyjnych. Car był rozkazał, ażeby pieniądze pozostały w kraju; rząd petersburski atoli wydał teraz rozporządzenie, mocą którego pieniądze, przeznaczone na publiczne cele bułgarskie, *miały przejść przez ręce rosyjskiej ajencji dyplomatycznej w Sofji*. 16. (28.) lipca tegoż roku została odnośna konwencja podpisaną w Petersburgu przez Giersa, poczem Sobolew powrócił do Sofji, gdzie Kaulbars był ministrem wojny. W październiku zebrano sobranje, a wkrótce potem zmuszono jenerałów do opuszczenia kraju. Tymczasem ratyfikowało sobranje konwencję rosyjską.

Od października 1883 do lipca 1886, w którym to roku książę Aleksander został zrzucony z tronu, spłacała Bułgarja w regularnych ratach dług okupacyjny, wynoszących rocznie 2,100.000 franków, atoli pieniądze pozostawały w kasie, gdzie „miały być obrócone na cele publiczne“. Wprawdzie oświadczył w dzień po zrzuceniu z tronu ks. Aleksandra kapitan Grujew, jeden z przywódzców powstania wojskowego, wywołanego przez ajenturę rosyjską, że żerant ajentury rosyjskiej, Bogdanow, dał mu do dyspozycji 1 i pół miljona franków. Od tego czasu wzbraniała się Rosja przyjmować dalsze raty długu i je kwitować, tak, że należność jej rośnie wciąż w banku narodowym w Sofji.

Jak więc — pisze *Bulgarie* — może się Rosja skarżyć, że rat nie spłacano? Bułgarja miałaby ze swej strony prawo dokładniej zbadać rachunki kosztów okupacyjnych. Jak może np. wojsko, złożone z 25.000 chłopa, stojące na stopie wojennej, kosztować w przeciągu 9 miesięcy sześć i pół miljona franków? Przeciwko tym olbrzymim wydatkom na armję nie założyli Bułgarzy w czasie okupacyjnym żadnego protestu, raz powodowani wdzięcznością dla Rosji, to znowu mając wzgląd na tę mianowicie okoliczność, że pieniądze te, jak przyrzekał car, miały pozostać w kraju. Artykuł wspomnianej *Bulgarie* kończy się zapytaniem, czy możnaby przypuścić, aby p. Giersowi nie miały być znane precedensy tej sprawy i wszystkiego, co do niej należy.

Wzmiankowany powyżej traktat, zawarty d. 16. (28) lipca 1883 w sprawie spłaty długu okupacyjnego pomiędzy Rosją a ks. Aleksandrem bułgarskim zawiera pomiędzy innemi następujące punkty:

Artykuł 1. oznacza na mocy rezolucji traktatu berlińskiego, dług okupacyjny Bułgarji w kwocie 10,618.250 rubli i 43 kopiejki.

Artykuł 2. określa sposób spłat jak następuje: 1. (13.) września r. 1883 miała Bułgarja spłacić 400.000 rubli; w przeciągu zaś 12 lat następnych aż do r. 1896 spłacać roczne raty w kwocie 800.000 rubli i to w dwóch równomiernych terminach po 400.000 rubli 1. (13.) stycznia i 1. (13.) lipca; 1. (13.) stycznia 1896 400.000 rubli, 1. (13.) lipca zaś resztę, wynoszącą 218.250 rubli i 43 kopiejki.

Artykuł 3. oznacza, że spłaty mają być urzeczywistniane w banku narodowym w Sofji.

Mocą artykułu 4. zrzeka się rząd rosyjski procentów, a podług art. 5. miała nastąpić zamiana ratyfikacji kontraktu w przeciągu 6 tygodni, ewentualnie jeszcze prędzej.

Kronika.

Za poległych w walce o wolność ojczyzny w r. 1863 odbędzie się w niedzielę 26. bm. o g. 11 rano w świątyni izraelickiej przy ul. Żółkiewskiej (Stary Rynek) nabożeństwo żałobne, na które wszystkich rodaków zaprasza młodzież.

Pomoc dla ludu. W ostatnim nrze *Diło*, mówiąc o naradach rządowych we Wiedniu w sprawie niesienia pomocy ludności galic., zagrożonej głodem, podnosi sprzeczność, w jaką stanął rząd centralny do galic. władz krajowych, które. jak wiadomo, klęskę tę do ostatniego czasu uważały za rzecz małoważną, podnosi dalej brak informacji tychże władz krajowych o stanie kraju i wynikające z tego braku informacji takie np. następstwa, że podczas gdy w niektórych okręgach dziesiątki tysięcy bydła wymordowano dla braku paszy, w innych okr spekulanci skupowali i skupują paszę i wywożą za granicę, a w kompetentnych sferach nigdzie na to nie zwrócono uwagi. „Czyż ani jedno starostwo, ani jeden wydział powiatowy nic o tem nie donosił władzom krajowym? — pyta *Diło* ze słusznem zdziwieniem. Teraz może przecie stać się tak, że to samo siano, które wywieziono z Galicji za granicę, za granicą zakupionoby napowrót dla Galicji i przywieziono do kraju, rozumie się, z dobrym zyskiem dla spekulantów i za opłatą kosztów przewozu tam i napowrót.“ Kończy *Diło* wywody swe następującą uwagą: „Przed kilkoma dniami *Dziennik Polski* doniósł, we Wiedniu bardzo serdecznie przyjmowano namiest- ka Galicji hr. Badeniego i że stanowisko jego jest silniejsze niż kiedykolwiek. *Już z samego tylko wzgl- du na sposób, w jaki prowadzoną jest akcja r- tunkowa w kraju naszym, wiadomość ta wyda- nam się całkowicie nieprawdziwą.*“

Korporacja krawców i kuśnierzy we Lw- wie, o której uchwałach z d. 29. grudnia zr. donos- liśmy z powodu wiadomego postępowania w sprawie uniformowania urzędników, wydała odezwę do wszys- kich korporacyj krawieckich w Przedlitawji, komuni- jąc im swoje uchwały i upraszając je, by w celu popr- cia usiłowań raczyli podobnego rodzaju petycje wni- do Rady państwa na ręce swych posłów z prośbą t- tychże, o wniesienie interpelacji do ministra spraw w- wnętrznych co do postępowania namiestników.— Z- żdym niemal rokiem coraz gorzej — kończy o- zwa — tu i tam upadają firmy najpoważniejsze, a b- botnicy chodzą bez zajęcia. Czuć się to daje wszędz- nie pozostaje więc nic innego jak skupionemi sił- dążyć do salwowania praw naszych ustawami nadan- i ratować przemysł krawiecki od zagłady.“ Odezwę p- pisali pp. Bol. Mikuliński, Kaź. Bogdalski i Stef. W- socki.

Próba niezapalności nafty odbyła się wczo- o g. 11 przedpoł. na strażnicy miejskiej wobec zaw- szonych delegatów wojskowości, interesowanych i p- sy. Celem próby było zdemaskowanie niejakiego K- z Węgier, niby wynalazcy proszku, uniemożliwiając- eksplozję nafty. Otóż doświadczenia wykonane przez Ihnatowicza z naftą, której dostarczył p. Miączyńsk- kilku gatunkach, okazały, że ów proszek nie zmi- wcale przyrody nafty, tylko ją zanieczyszcza. Wzm- kowany Kiss nie zjawił się nawet na próbie, mimo proszenia. Najlepszą ochroną od eksplozji jest używ- dobrych gatunków nafty, nabytych w porządnych s- pach i umiejętne obchodzenie się z lampami.

„Filomaci“, nowo zawiązane towarzystwo „ch- ścjańskiej“ młodzieży akademickiej we Lwowie, w- rem mają równouprawnienie Polacy i Rusini, od- 19. bm. pierwsze walne zgromadzenie, na którem brano następujący wydział: Przewodniczący: Fel- Stroka, zastępca przewodniczącego: Franciszek Jab- ski, bibljotekarz: Wojciech Bielecki, sekretarz Wit- Rolny, skarbnik Aleksander Dziama, członkowie d- działu: Stanisław Fibich, Kamil Seyfried, Marjan S- Władysław Terlecki, Witołd Wasylewicz. Adres T- rzystwa: Lwów, ul. Cytadelna l. 5.

Parcelacja. Tow. asekuracyjne „Slavia“ p- jąwszy od ks. Gojdana (gk.) na własność wieś- hę, w pow. Kałuskim, sprzedało obszar dworski- zurom na parcelację.

MAREK CIUPAŁA.

I.

Otrząsło się słonko z mgły porannej, senne przetarło powieki i jasnem, złotem okiem spojrzało na świat boży, na lasy zielone i pola chwiejące się złotą pszenicą i żytem srebrnem. Jak dobry gospodarz, zajrzało w kąt każdy; przez wąskie okienko wbiegło do środka młyna, który stał na końcu wioski; do każdej chaty wsunęło się przez szczelinę jakąś, a widząc, że młyn nie próżnował, lecz białą pianą pryskał już na dobre, że ludzie z sierpami na pole, z kosami na łąki poszli — podniosło się wyżej i duże, złote po jasnym sunęło błękicie. Na polach był ruch wielki, ludzi jak mrowia — dzwoniły kosy, zgrzytały sierpy i co chwila kładły się na ziemię, to duże snopy pszeniczne, to pachnące trawy pokosy. Urodzaj był wielki, więc się cieszyli ludziska i pracowali zawzięcie. Jeden tylko, a spory pas pola nie otrzymał widać błogosławieństwa szczęśliwego roku. Mizerne kłoski żyta plątały się z pachnącym rumiankiem, pszenica nie lepsza, a ziemia pod nią była zaklepana i żółtym piaskiem świeciła. I na innych polach piasek był, a zakrywało go jednak gęste ściernisko — tutaj źdźbło liche, że pożal się Boże! Od świtu już uwijali się z sierpami ludzie, a na pólku onem żywej nie było duszy.

Szeroką drogą wioski, krokiem leniwym i ociężałym szedł Marek Ciupała. Kosę na plecach niósł i dzbanek z wodą u pasa. A rosły i dorodny chłop był z Marka: kark jak u dworskiego byka, piersi jak wrota, prowadzące do gumna księdza Macieja i siłę niedźwiedzią miał. Szedł pomału jakby się czegoś ociągał, czasami spluwał na bok i coś mruczał niezrozumiale.

— Marku? — zawołał nagle głos jakiś przeciągle.

Chłop stanął i spojrzał zaspanemi oczyma przed siebie.

Na progu karczmy stał „pan arendarz“, kiwał rudą brodą i dwa duże palce założywszy w kieszenie rozpiętej zupełnie kamizelki, mówił do Marka drwiącym głosem.

— A dokąd to tak rano?

— Na pole.

— Na poole? a jest co zbierać?

Marek machnął ręką.

— A no, jak zawsze, więcej rumianku niż zboża.

— To po co iść! lepiej niech Marek do mnie zajdzie. Ja wczoraj przywiozłem z Wieniawy taki miód, że i dziedzic lepszego nie ma, a *fajne* miód!

Cmoknął ustami i rudą brodę pogładził.

— A no, nie zawadzi spróbować kapkę — rzekł Marek.

— Na co kapkee? — ciągnął dalej gościnny gospodarz karczmy — taki miód u mnie kwartą i proboszcz pić będzie.

Marek się nie wahał, zdjął kosę z ramienia i już krok jeden postąpił do stojącego w drzwiach Chaima, gdy nagle ktoś go za rękę uchwycił i jakiś głos przestraszony a dźwięczny i błagalny zawołał za nim.

— Marku!... ja ciebie nie puszczę!...

Chłop się obejrzał i gniewnie brwi ściągnął, chciał już wybuchnąć, ale się jakoś pomiarkował.

— I czego ty odemnie chcesz, Kachna? — zapytał ponuro.

Kaśka patrzyła w twarz Marka, z dłoni swojej rąk jego nie puszczając, w błękitnych oczach kręciły się dwie łzy i usta drżały.

— Miałeś ze mną na pole iść — szepnęła.

— To i co? — zapytał ostro.

— Nikt ci nie pomoże zebrać, jeżeli ni- ludzie już wszyscy powychodzili, słonko wyso- a ty?...

Marek się zawahał, ale na progu kar- stał Chaim i śmiał się czegoś, aż brzuch mu trząsł. Widać śmiał się z Marka, że dał się wczynie zatrzymać.

— Kachno, puść!... — zawołał niedob- głosem.

Ale Kaśka uczepiła się ramion i w przeci- ciągnęła go stronę, ku polom.

— A ruszysz ty precz, zatracona! — hu- Marek i jednym ruchem ręki odtrąciwszy d- wczę, za tryumfującym Chaimem do kar- wszedł.

Dziewczyna stała chwilę przerażona i b- jak chusta. Płakać zrazu nie mogła, bo wielk- serce jej ścisnął. Później jednak ciche łzy zal- po jagodach płynąć, zatrzymała się u pło- pień topoli się oparła, która szumiała zieloń- liśćmi, z wietrzykiem porannym bawiąc się- płakała. Ale wszystkiemu jest koniec. Ciepłe wietrze łzy wysuszyło, wilgotne jeszcze pow- otarła białym fartuchem i tylko smutna bar- wziąwszy sierp zostawiony na progu chaty, w- le poszła. Wyszedłszy za wrota wioski, parę obejrzała się za siebie, jakby chciała dojrzeć- goś, ale na drodze szerokiej nikogo nie było.

— Głupia ty, Kachno, głupia! — szep- cicho — i po co przepadasz tak za nim?!...

Marek tymczasem pił miód słodki, zapra- ny wódką i korzeniami; policzki miał zaczer- nione i jakieś gorąco w żołądku czuł, którego mógł przytłumić, podawanym przez gościn- Chaima napojem.

— A jak wam, Marku, smakuje? — p- Chaim.

Przeciwko zdejmowaniu kapeluszy. W Gracu odbyło się nadzwyczaj liczne zgromadzenie, które powzięło uchwałę ażeby nie pozdrawiać, zdejmując kapelusza, tylko salutować po wojskowemu. Komitet, który w tym celu został wybrany, udał się do namiestnika kraju, marszałka, prezydenta wyższego sądu krajowego i burmistrza miasta z zapytaniem, czy się zgadzają z zaprowadzeniem tej reformy. Odpowiedź otrzymali pomyślną. Zapewne za przykładem Gracu pójdą i inne miasta.

Ostrzeżenie. Według najnowszego rozporządzenia ministerjalnego od d. 1. lutego niewolno na adresowej stronie kartek korespondencyjnych pisać nic prócz adresu. Kartki, na których po stronie adresowej pisane będzie jeszcze co więcej, nie będą adresatom doręczane

Zmiany w armji. *Reichswehr* podaje, że już w bm. gotowe będą baraki w Przemyślu dla 1 pułku artylerji, konsystującego dotychczas w Krakowie. Obecnie siedm specjalnych pociągów kolejowych przewozi z Krakowa na dworzec wojskowy w Przemyślu magazyn augmentacyjny. Dyslokowany w Ołomuńcu 10 p artylerji przenosi się do Krakowa w miejsce 1 pułku artylerji, a także dywizja baterji konnej nr. 10 przechodzi z wiosną do Krakowa.

Jubileusz 50-letniej prywatnej służby. Z Rozdołu otrzymujemy następującą korespondencję: D. 21. bm. ludność naszego miasteczka była świadkiem bardzo rzadkiej uroczystości. Oto urzędnicy p. Karola hr. Lanckorońskiego z klucza rozdolskiego obchodzili 50-letnią rocznicę służby kolegi swego p. Jędrzeja Mihowicza. Komitet (w skład którego weszli pp. rządca Hugo Hilbert, lekarz skarbowy dr. Krzyształowicz, Hilszer i B. Pilc) dołożył wszelkich starań, by uroczystość wypadła pięknie i poważnie. Obchód rozpoczął się rano solennem nabożeństwem dziękczynnem w cerkwi rozdolskiej, w którem uczestniczyli wszyscy urzędnicy skarbowi kluczu rozdolskiego i miejscowa inteligencja. Dodać należy, że do uświetnienia nabożeństwa przyczynił się bardzo chór mieszczan rozdolskich. Po nabożeństwie nastąpiło w sali przystrojonej zielenią i godłami rolniczymi wręczenie upominku, przyczem rządca p. Hilbert w stosownem przemówieniu zaznaczył cichą, spokojną półwiekową pracę jubilata, godną uznania, acz na tak skromnem stanowisku. W czasie skromnej biesiady, wzniósł pierwszy toast jubilat, składając kolegom serdeczne dzięki za uznanie i dowody życzliwości, zaznaczając przytem, że jubileusz dzisiejszy ma zawdzięczyć wspaniałomyślnym i szlachetnym chlebodawcom swoim; nawiązując do tego wzniósł pierwszy toast na cześć Karola hr. Lanckorońskiego. Liczne przemówienia w czasie uczty i telegramy, nadeszłe od kolegów, świadczyły, jaką ogólną sympatją cieszy się p. Jędrzej Mihowicz. Imieniem kolegów z klucza chodorowskiego wzniósł toast na cześć jubilata p. Laurych. Na uroczystość tę przybył także pełnomocnik dóbr chodorowskich, p. Link. Imieniem rodziny jubilata przemówił syn jego, ks. Mieczysław Mihowicz, dziękując najserdeczniej wszystkim kolegom ojca za urządzenie tej pięknej uroczystości. Z innych przemówień wiała ta serdeczność, zgoda i największa harmonja, jakie panują w Rozdole, co też zaznaczył p. rządca Hilbert w ostatnim toaście „kochajmy się". Jubilat podziękował w końcu jeszcze raz najserdeczniej, życząc kolegom, by każdy z nich doczekał się tak błogiej chwili, jak on dzisiaj. I tak w poważnym nastroju pożegnali biesiadnicy jubilata, zostawiając miłe wspomnienie i ładny przykład do naśladowania. *Jeden z uczestników.*

„Sokół" krakowski urządził swoją salę na podobieństwo lwowskiego w ten sposób, iż uczynił ją przydatną na koncerty, wieczorki i większe zebrania. Idąc za przykładem „Sokoła" lwowskiego, urządzi on szereg koncertów muzyki wojskowej na dochód własny. Pierwsza próba odbyła się wczoraj popołudniu; wziął w niej udział także i chór „Sokoła". Sala może pomieścić 1000 osób.

W uniwersytecie jagiellońskim opróżnioną jest posada preparatora przy katedrze zoologji z płacą 600 zł. i 150 zł. dodatku aktywalnego. Termin podań 20. lutego br.

Prezesem Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie został ponownie wybrany p. Teodor Baranowski; jego zastępcą p. Albert Mendelsburg.

Inżynier p. Rychnowski we Lwowie, zawezwany przez magistrat krakowski, wypracował plany na budowę kaloryferów dla szkół ludowych, których budowę rada m. Krakowa zadecydowała na ostatniem posiedzeniu.

P. Aleksander Taniewski, pomocnik komisarza obwodu I. w Krakowie, b. podpułkownik inżynierji wojsk rosyjskich, został mianowany zaprzysiężonym tłómaczem sądowym dla języka rosyjskiego, przy krajowym sądzie w Krakowie.

Z uniwersytetu. P. Adolf Beck, rodem z Krakowa, otrzymał na krakowskiem uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców, fundacja Piotra Michałowskiego, jedna z najsympatyczniejszych i najpożyteczniejszych instytucyj dobroczynnych Krakowa, ogłosił właśnie drukiem sprawozdanie za rok ubiegły. Z początkiem tego roku było w instytucie 74 wychowańców, w ciągu roku wydano do ogrodnictwa i innych rzemiosł 19 chłopców, przyjęto nowych 18, pozostało zatem na rb. 75. Dochody wynosiły 11.248 zł., rozchody 11.495 zł., niedobór wynosi 247 zł. Koszta wyżywienia jednego wychowańca oblicza sprawozdanie na 13½ ct. dziennie, a całkowitego utrzymania (wraz z odzieżą, opałem, światłem, szkołą apteką itd.) dziennie 34 ct., a rocznie 125 zł. 63 ct. Dyrektorem zakładu jest p. Józef Kurzycki, kierujący również wzorowo utrzymanym zakładem ogrodniczym, istniejącym przy instytucie. Końcowy ustęp sprawozdania w interesie zakładu przytaczamy w całości:

„R. 1889, z którego rachunek podajemy, zaliczyć musimy do niepomyślnych. Zawiodła nas w roku tym ofiarność publiczna, tylekrotnie w latach poprzednich przychodząca nam z pomocą. Pożar, który zniszczył wiele rekwizytów gospodarskich i ogrodniczych, wystawił nas na straty i ponowne wydatki; podniesienie się w cenie wszelkich wiktuałów, drożyzna paszy, a dochód ogrodowy nie zwiększył się w właściwej mierze. Wszystko to razem spowodowało deficyt w rachunkach, a ponieważ zakład nie posiada żadnych kapitałów ani oszczędności, rozpoczynamy rok nowy w ciężkich warunkach, bez zasobów i z troską o wyżywienie i utrzymanie przeszło ośmdziesięciu osób w zakładzie. A jednak dalsza zapewniona pomoc wys. sejmu, oraz przekonanie, że publiczność naszego miasta i okolic jego nie przestanie zaopatrywać się nadal u nas w kwiaty, nasiona, drzewka i krzewy ozdobne i owocowe, są nam otuchą, że byt materjalny zakładu nie będzie zagrożony, że nie pozostaną daremne usiłowania nasze, by sieroty i dzieci najbiedniejszych rodziców doznawały i nadal w domu naszym opieki, odbierając zasady wiary i nabywając wiadomości niezbędnych, oraz nawykając do pracy, zapewniony mieć mogły los na przyszłość. W tem przekonaniu rozpoczynamy rok nowy, ufni, jak zwykle, w miłosierdzie Boże i pomoc ludzi dobrej woli."

Wobec niepomyślnego stanu tyle pożytecznego instytutu, czytelników naszych gorąco zachęcamy do niesienia pomocy przez nabywanie nasion i kwiatów, a czynimy to tem śmielej, iż ogrodniczy zakład tego instytutu na wszelkich krajowych i zagranicznych wystawach zdobywał sobie chlubne odznaczenia dyplomy i medale.

Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki w Stanisławowie, które postanowiło przystąpić już z początkiem wiosny do budowy własnego gmachu w Stanisławowie, przy placu Mickiewicza, ma zaszczyt zawiadomić pp. architektów, że termin ostateczny do przesyłania dotyczących planów i kosztorysów konkursowych, z mocy uchwały wydziału towarzystwa, przedłuża się do 15. lutego br. Prace swe zechcą zatem pp. architekci przesłać w tym terminie pod adresem Towarzystwa imienia Moniuszki w Stanisławowie. *B. Szameit*, prezes; *I. Łapicki*, sekretarz.

Komitet ratunkowy dla pogorzelców miasteczka Bobowy nadesłał nam następującą odezwę:

D. 10. października zr. nawidzone zostało miasteczko Bobowa straszną klęską pożaru który 96 domów w perzynę zamienił a 500 osób bez dachu zostawił. Przez pożar zniszczony został starożytny kościół kolegjaty ze swemi pamiątkami, niadawno zbudowana plebanja wraz z wikarówką, szkoła i budynek miejski magistratem zwany, słowem żywioł niszczący nie oszczędził nic. Mieszkańcy miasteczka Bobowy trudnili się przed spaleniem, kobiety wyrobem słynnych koronek, a mężczyźni przeważnie wyrobem najpospolitszego obuwia, i jedni i drudzy zaledwie mogli z nędznego zarobku wyżyć. Handel cały spoczywał w ręku izraelitów, z których zaledwie kilku majętniejszych, reszta z dnia na dzień żyli.

Majątku gminnego nie posiada m. Bobowa żadnego. Ztąd też po spaleniu straszna nędza między mieszkańcami zapanowała, a przy ciężkiej zimie, jaką ten rok się odznacza, położenie pogorzelców jest okropne.

Zawiązany komitet ratunkowy zużył wszelkie możliwe środki, by biednym pogorzelcom przyjść z pomocą, udając się, gdzie uznał za stosowne, o pomoc Nieszczęśliwy zbieg okoliczności przy *równoczesnych klęskach pożarów*, jakiemi nawidzone zostały inne miasteczka, dalej przy *klęsce nieurodzaju* w Galicji, głos nasz o pomoc dla biednych pogorzelców nie odniósł pożądanego skutku.

W imieniu biednych pogorzelców, zamieszkałych przeważnie po piwnicach i norach, udaje się podpisany komitet do serc litościwych, upraszając chociażby o jak najskromniejsze datki, które prosimy przesyłać wprost do komitetu ratunkowego. *Mączyński*, *Dunikowski*, ks. *Wojciech Janik.*

Epilog walki wyborczej. W grudniu zr. sąd pow. w Zaleszczykach zasądził p. Balnickiego, inspektora policji w Zaleszczykach, za bezprawne aresztowanie Michała Czajkowskiego, djaka z Burakówki, 2. lipca 1889 podczas wyboru posła. Czajkowski wniósł był z tego powodu skargę do prokuratorji w Tarnopolu, ta zaś odstąpiła sprawę sądowi pow. w Zaleszczykach, który też ukarał Balnickiego.

Zmarli: Antoni Leontowicz, urzędnik dyrekcji koleji państwowych we Lwowie, 23. bm. w 50 r. życia.

— Sam do gęby lézie — odpowiedział Ciupała, bełkocąc, i blaszanką w stół palnął.

— Daj jeszcze, żydzie!

Obudził się koło południa, spójrzał na słońce i zębami zazgrzytał. Nie iść mu już na pole, bo by się ludziom naraził na śmiech, i nie wracać do domu, bo stary ojciec, co ledwo nogami włóczy, sierdziłby się za dzień zmarnowany i grosz przepity. Dopiero, gdy ludzie z pola poprzychodzą, pójdzie na zagon swój, by snopów kilka użąć, i tego będzie dosyć!

Wyszedł z karczmy, zaszył się w żydowskie konopie i dalej spał

Nie staje słonko, zeby poczekać na tych, co z pracą lub dobrą myślą spóźnili się; nie powraca dzień przespany albo zmarnowany na złem.

Marek obudził się wieczorem. Porządny kawał konopi wytłukł żydowi, ale na to nie zważał, podniósł się, przyklęknął i nasłuchiwać zaczął. Ze wszech stron dolatywały do niego głosy różne: ryk krów i owiec bekanie, szczekanie psów, radosne rżenie koni, nawoływanie parobków i spiewy dziewcząt wracających z pola, a całej tej muzyce wioski przewodził dzwonek kościelny, którego dźwięk płynął górą nad lasy i pola i hen — precz! w dalekiej dzwonił jeszcze dąbrowie. Marek się podniósł, pochylił w pół pasa i rozgarniając ostrożnie twarde łodygi konopi, iść zaczął. Dopadł do wierzchowiny stawu, prześliznął się przez oczeret, chlupiąc trochę po błocku i dopiero gdy na przeciwnym brzegu stanął, wyprostował się i miedzą zieloną ku swojemu polu pośpieszał.

Wieczór był cichy, ciepły; słonko ostatnie rzuciło promienie i całowało dużem ziarnem pszenicznem napełnione kłosy, które kołysały się lekko, szumiąc niby fale wielkiego jeziora. Tu zagon Stacha, tam Piotra łan duży, a tu Bartłomieja żyto bez mała Markowego wzrostu, a na lewo i prawo równym szeregiem już kopy stały, ściernisko było gęste, że wążby się nie prześliznął. Jakiś gniew opanowywał duszę Marka i zazdrość nie ludzka. Pełną dłonią chwytał kłosy pszeniczne, zrywał i rzucał pod nogi, klnąc siebie i dolę swoją. Tam, za żytem Bartka, jego rozciągało się pole i kawał łąki z jeziorkiem błotnistem i gruszą, Janowa zwaną, przy której ocembrowana stała krynica. Wróciłby, ale mu pić się zachciało... Przyspieszył więc kroku i szedł dalej! Łan żyta się skończył, Marek wszedł na swój zagon i wstrzymał się nagle. Oczy otworzył szeroko i patrzał przed siebie zdziwiony bardzo.

Dwie kopy pszenicy użętej stało na jego polu.

Obejrzał się: dokoła było pusto, z bliskiej łąki tylko chłód wiał, bo słońce już się zatoczyło w cichą głąb nieba i cień różowy, jak to po zachodzie bywa, rzuciło na ziemie. Marek się poruszył, ale zaledwie kroków parę postawił, gdy do jego ucha doleciał szmer żętego zboża; wyciągnął szyję i dojrzał z daleka jakąś postać białą, która to się schylała, to podnosiła, kładąc mizerne snopki na ziemię.

Marek poczerwieniał i bliżej postąpił.

— Kachno! to ty? — wyszeptał.

Żniwiarka odwróciła się, założyła sierp na ramię i głosem spokojnym odrzekła:

— Ja, abo co?

Pot kroplisty spływał jej z czoła, rece miała poczernione i w kilku miejscach zranione palce.

— Chodź, Kachno! — rzekł przycichłym głosem — koło krynicy siądziemy i pogadamy.

Kazimierz Gliński.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Antonina z Felińskich Władysławowa Stanuchowska, 23. bm. w Łozinie pod Lwowem. Pogrzeb 25. bm.

W Petersburgu zmarł nagle przybyły na zjazd badaczów przyrody dyrektor instytutu weterynaryjnego w Warszawie, Siencow.

Jan Łucjan Tolkemit, ur. r. 1826 w Warszawie, żołnierz legjonów polskich z r. 1849, założyciel „Związku narodowego polskiego w Wielkiej Brytanji“, długoletni członek i prezes „Towarz. polskiego w Londynie“, gorący patrjota, otoczony ogólnem uznaniem, czcią i szacunkiem rodaków i cudzoziemców, zmarł d. 30. grudnia 1889. Pochowany 4. bm. na cmentarzu Kensal Green w Londynie. Cześć jego pamięci!

O chorobie Zygmunta Noskowskiego donoszą z Warszawy: Jest to zapalenie kości piszczelowej w nodze, spowodowane uderzeniem przy szukaniu papierów w ciemnym pokoju w lokalu warszaw. Towarzystwa muzycznego. Noskowski na razie uczuł silny ból, lecz do wypadku nie przywiązywał wielkiej wagi. Tymczasem w parę dni później noga zaczęła puchnąć, a następnie opuchlina rozszerzyła się już nad kolanem. Chory dostał gorączki, dochodzącej do 40°. Jest to choroba nawet groźna. Z pomocą lekarską spieszą znakomitemu kompozytorowi prócz specjalistów chirurgów, drów Jawdyńskiego i Matlakowskiego, także doktorowie Heryng, Dobrzycki i Fritsche.

W Warszawie grono uczniów artysty malarza Wojciecha Gersona uczciło d. 21. bm. trzydziestoleletnią rocznicę jego działalności profesorskiej i ofiarowało pewną kwotę na budowę gmachu Tow. sztuk pięknych.

Emin pasza zawiadomił siostrę swoją żyjącą w Nissie na Szląsku, że odwidzi ją na wiosnę i spodziewa się, że stan zdrowia w zamiarze tym mu nie przeszkodzi.

Olbrzymie sprzeniewierzenie. Adwokat Sanfelice w Neapolu, brat kardynała tegoż nazwiska ulotnił się, zabrawszy powierzony sobie depozyt 700.000 lirów, a b. burmistrza miasteczka Barletty (głośnego z pożyczki loteryjnej) przyaresztowano za defraudację pół miljona lirów.

Niedźwiedź. Z Wadowic donoszą do *N. Ref.*: Niedźwiedzia potężnych rozmiarów ubito w tych dniach we wsi Rzeki pod Andrychowem, w lasach Augusta hr. Potockiego. Leśniczy dóbr rzeczonych, zawołany myśliwy p. Drapella zaprosił grono gości na polowanie na dziki. W liczbie gości znajdował się także starosta wadowicki p. Dunajewski. Po puszczeniu nagonki z gąszczu leśnego na granicy wsi Ponikwie wynurzył się niedźwiedź i z rykiem rzucił się w kierunku stanowiska, na którem stał starosta Dunajewski. Stojący o kilkadziesiąt kroków p. Drapella spostrzegł grożące gościowi niebezpieczeństwo i podbiegłszy szybko, cały nabój lotkowy dubeltówki wpakował w grzbiet napastnikowi. Niedźwiedź niebezpiecznie zraniony i podrażniony, rzucił się z tem większą zajadłością i rykiem naprzód ku p. Dunajewskiemu, p. Drapella atoli celnym strzałem, tym razem w piersi wymierzonym i śmiertelnym powalił go na ziemię. Niespodziewany a rzadki łup zawieziono w tryumfie do Wadowic i złożono w gmachu starostwa, skąd wysłany ma być jako rzadki okaz do gabinetu zoologicznego w Krakowie.

Według twierdzenia starych i doświadczonych myśliwych ostatniego niedźwiedzia ubito w lasach Ponikwy w r. 1846. Niedźwiedź ubity przez p. Drapellę przybłąkał się prawdopodobnie ze strony węgierskiej.

Lody na Wiśle pod Krakowem ruszyły w czwartek w nocy Około godz. 5. rano utworzył się koło mostu Karola Ludwika zator i przez chwilę niebezpieczeństwo groziło miastu i Zwierzyńcowi, albowiem woda dosięgła 70 ctm. O godz. 7. rano jednak woda poczęła stale opadać, kry zaś ścięły się w jednę powierzchnię. Hak łamanej kry w nocy był tak olbrzymi, że obudził wszystkich mieszkańców pobrzeża. Zator pod mostem będzie musiał być prawdopodobnie rozsadzony, władze rozwinęły wszystkie środki ostrożności i czuwają nad sytuacją. Zator na górnej części Wisły stoi poniżej Czernichowa i spływa powoli. Telegramy od Zawichosta i Sandomierza donoszą, że kry spływają tam spokojnie.

Sprytny krawczyk Znanego czytelnikom krawca Zeitunga, który w skrzyni jako „towar“ dostał się z Wiednia do Paryża, „odebrał“ redaktor francuskiego pisma *Petit Journal*, zapłaciwszy za niego koleji wschodniej 49 fr. 80 ct. i 5 fr. tłómaczowi, gwardziście z Alzacji, który obok maleńkiego krawca (Zeitung mierzy 1.42 mt) wyglądał jak prawdziwy olbrzym. W redakcji *Petit Journal* zjawiło się dużo ludzi, którzy sprytnemu krawczykowi ofiarowali utrzymanie, zajęcie i reklamę. Zeitung jednak trzyma się poły Warszawianina, Libermanna, który posiada wielki skład kapeluszy w Paryżu i który zapewne postara się o to, ażeby Zeitungowi dobrze się wiodło na nowym gruncie. *Petit Journal* podaje całą odyseję swojego redaktora, który wiele poniósł trudu, nim mu się udało Zeitunga wyrwać z rąk sprawiedliwości. Dyrekcja bowiem koleji wschodniej wzbraniała się przyjąć pieniędzy, chcąc pomysłowego krawca zahaczyć o oszustwo. Bliskiem było przypuszczenie, że Zeitung mógł się chytkiem, niewidziany przez nikogo. wydostać z paki, a potem, postarawszy się o recepis nadawczy z Wiednia, zażądać od dyrekcji wypłaty 200 fr. za wrzekomy manekin, deklarowany na powyższą sumę. Gdy po długich korowodach udało się nareszcie sprawę tę korzystnie dla Zeitunga załatwić, poprowadzono go do redakcji *Petit Journ.*, gdzie bardzo szczegółowo opowiedział oryginalną swą podróż. Przyjemnie mu zbyt nie było; robotnicy porządnie go natrzęśli, ekspedjując skrzynię; czasami brakowało mu do tego stopnia powietrza, że musiał usta przytykać do ukośnych dziur, znajdujących się w ścianach skrzyni, ażeby się nie zadusić. Gdyby był kilka jeszcze godzin dłużej tak jechał, byłaby się była skrzynia stała dla niego trumną. Do Paryża przybył zupełnie zmęczony i prawie bez życia.

Krawczyk Zeitung pisał w tych dniach do Wiednia do jednego ze znajomych, opisując przykrą podróż w pace i uspokajając go i innych, wobec których pozostawił zobowiązania pieniężne, iż je wyrówna. Opiekun paryski Zeitunga, kapelusznik Silver rozpisał do Wiednia listy, dowiadując się o przeszłości jego, czy wart jest dalszej opieki. Zeitung, którym dzisiaj cała Europa się zajmuje, prosi w liście także o nadesłanie mu wszystkich gazet wiedeńskich, które o oryginalnej jego podróży pisały.

Nieporządki z dorożkami. Pod względem nieporządków z dorożkami, może Lwów z powodzeniem mierzyć się z Wiedniem. Oto skromny przykład na uzasadnienie naszego twierdzenia. Wieczorny pociąg z Krakowa staje na tutejszym dworcu o pół do dziesiatej. Pociągiem tym, który stanął we Lwowie punktualnie, przyjechało wczoraj zaledwie kilkanaście osób. Zanim przejezdni zdołali otrzymać pakunki, przed dworcem nie było ani jedno ani dwukonnych powozów W dodatku tramwaj, z powodu lekkiej śnieżycy kursować począł tylko do placu Gołuchowskich. Nagle znaleźli się przejezdni wśród *elektrycznych ciemności* z tobołkami w ręku przed dworcem kolejowym stolicy Galicji, a z powodu doznanego zawodu pozostaje im chyba rekurować do.... dyrekcji gazowej.

Z życia towarzyskiego. Ślub dr. med. Kaliksta Krzyżanowskiego z panną Janiną Grachówną córką radcy rach. namiestnictwa odbędzie się dziś w sobotę o g. 7 w kościele św. Anny.

Z Tarnopola donoszą nam, że 8. lutego w kasynie mieszczańskiem odbędzie się wieczorek z tańcami na fundusz założenia własnej bibljoteki.

Kronika brukowa. Na szkodę p. A. A. skradziono ze strychu łożko żelazne wartości 8 zł. Poszlakowany o tę kradzież jest stróż domu.

Za stosunki ze złodziejami aresztowano Paulinę Wołoszczak, notowaną złodziejkę.

Dwie cygaretki przytrzymała Julja Kisioła i jej siostra Tekla na kradzieży rozmaitych rzeczy w domu n. 22 przy ul. Szeptyckich.

Listem gończym ściganego Dawida Häuslera przytrzymała wczoraj policja. Häusler podał w policji, że się nazywa Räusler.

Teodora Iwaśkę, furmana, zamieszkałego pod l. 24 przy ul. Kościopalnej, aresztowano za awantury w restauracji Markusa Pomaranza.

Aresztowano Hryńka Milowskiego, parobka, który wczoraj przy ulicy Kaźmierzowskiej omal że nie roztratował ajenta pol S czygielskiego.

Dryndrę Onufrego, który za pomocą sfałszowanego biletu chciał wyłudzić od tutejszego cukiernika Litwińskiego 2 zł., oddano do aresztów.

Niebezpiecznego złodzieja w osobie Izaaka Rettlera, aresztował ajent pol, Günsberg.

Znaczną kradzież z włamaniem się do szynku i dwóch piwnic, popełniono wczorajszej nocy w realności pod l. 22 przy ul. Kaźmierzowskiej. Szkoda wynosi kilkanaście guldenów w gotówce, a oprócz tego w wódce, papierosach także wartości kilkunastu guldenów.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała Józefa Świtalskiego stałym naucz w Łowcach, Franc. Zawiszę kierującym naucz. w Królówce; Wilhelminę Hercerównę stałą nauczycielką młodszą w Niepołomicach, Eugenję Bielińską we Frysztaku, a Helenę Wuszkiewiczównę w Andrzejówce.

Szambelaństwo otrzymał Wincenty Popiel, rotmistrz 14 pułku huzarów wojsk austr. Jest on synem Wacława Popiela, a synowcem arcybiskupa warszawskiego ks. Wincentego Popiela i znanej ekscelencji Pawła Popiela z Krakowa.

Znaczna zguba. Onegdaj popoł. zgubił tu Isser Eck, handlarz drzewa z Jaworowa, w drodze z ulicy Sykstuskiej na Snopków, żółty składany pulares z kwotą 314 zł

W Wiedniu zmarł słynny z r. 1848 policjant Strohbach.

NADESŁANE.

Patronat balu prawników, który się odbędzie w niedzielę 2. lutego w salach kasyna miejskiego, przyjęły łaskawie panie: Badeniowa, Mochnacka, Marchwicka, Piętakowa, Simonowiczowa Jakóbowa, Tarnowska Janowa i ks. Windischgraetz.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wadowice 24. stycznia. Dziś odczytano zeznania świadków hamburskich odnoszące się do kwestji oszustwa mianowicie czy agenci oświęcimscy byli upoważnieni pobierać za „Union“ i „Paket“ jedną cenę. Prokurator sprzeciwiał się odczytaniu tych zeznań, a gdy trybunał wniosek to odrzucił, prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Wiedeń 24. stycznia. Silna burza z deszczem poczyniła ubiegłej nocy liczne spustoszenia w mieście i okolicy. O szczególniejszych jednak wypadkach nie słychać.

Z Nowego Jorku donoszą, iż na Atlantyku wskutek szalonych orkanów potonęło wiele parowców. Ogółem brakuje wieści o 30 statkach. Parowiec „Erin“ z wielkim ładunkiem bydła z załogą złożoną z 72 ludzi zatonął.

Praga 24. stycznia. Cesarz zatwierdził statut czeskiej Akademji Umiejętności, której protektorem ma zostać arcyks Karol Ludwik.

Podczas wczorajszego posiedzenia sejmu Rieger proponował Młodoczechom, ażeby wysłali mężów zaufania na konferencję niedzielną. Młodoczesi odrzucili propozycję, oświadczając, iż mogliby jedynie przyjąć do wiadomości układy wiedeńskie bez wydawania sądu.

Paryż 24. stycznia. Edward Rotszyld, syn Alfonsa, miał pojedynek z hr. Gony i otrzymał pchnięcie szpadą.

Petersburg 24. stycznia. Car zarządził ministerstwo oszczędności w gospodarce dworskiej i administracji pałacu.

Petersburg 24. stycznia. Dalsze kroki przeciw Niemcom zamieszkałym w Królestwie Polskiem są w toku. Hurko zawezwał gubernatora do zrobienia spisu Niemców.

Wadowice 25. stycznia. Po odczytaniu zeznań Conellyego, dyrektora „Clearinghousu“, który stanowczo utrzymuje, że ajencja oświęcimska była uprawnioną pobierać te same ceny za „Union“, co za „Paket“, wnosi obrońca dr. Grohammer, aby zeznania świadków hamburskich przetłumaczono na język polski dla użytku przysięgłych. Prokuratorowi, który się temu wnioskowi sprzeciwia, odpowiada obrońca, że wolno, kże sławetne relacje Röhra na wszystkie języki europejskie przetłumaczyć. O godzinie pół do 6 rozprawę odroczono.

Wiedeń 25. stycsnia. Giełda wieczorna: Rendyty 323 75, węg. renta złota 102 45.

Zwolna dochodzą do wiadomości niezliczone szkody we Wiedniu i przedmieściach, wyrządzone przez 12-godzinny orkan. Znaczniejszych wypadków ludzi dotychczas nie skonstatowano. Pewna jest, że na przedmieściu Breitensee zawalił się dom i zabił 18 osób, okazała się nieprawdziwą. Zawalił się mur ogniowy pewnej pusto stojącej rudery.

Berlin 25. stycznia. W Rio de Janeiro założono p. t. „Commissions Institut“ wielki w Zjednoczonych stanow brazylijskich z kapitałem zakładowym 400 miljonów marek. Suma ta została w ciągu czterech godzin subskrybowana.

Pod przewodnictwem cesarza odbędzie się dziś wieczór rada ministrów. Bismark przybył wczoraj wieczór.

Reichstag odrzucił wniosek Schradera o zniżenie taryfy na węgiel.

Ateny 25. stycznia. Pierwszorazowe powołanie rezerw na wielkie manewry mimo dość wysokiego stanu armji tłumaczą tu sobie w ten sposób, że rząd zamierza wystąpić z pozycji wyczekującej.

Koła dobrze poinformowane obawiają się, że w marcu wybuchnie powszechne powstanie w Krecie.

Z izby sądowej.

Lwów, 24. stycznia. *(Uprowadzenie i skrytobójczo rozbójnicze morderstwo).* Wczoraj przepołudniem przesłuchano kilku świadków z Winnik i Gródka, tudzież dwóch więźniów, z którymi obwiniony siedział w areszcie sledczym.

Z zeznań Katarzyny Witeszczuk, akuszerki z Winnik, dowiadujemy się, że obwiniony uchodził tam za bardzo porządnego i pobożnego człowieka, i że nieboszczka Troj. bardzo źle obchodziła się z mężem. Wiadomo jej także, że śp. Troj. miała jedno żebro złamane, co komisja sądowo-lekarska stwierdziła na trupie w Brodach znalezionym. Na fotografji poznano nieboszczkę po czole i włosach na czole. Ponieważ w rękach sądu znajduje się słomkowy kapelusz, który wraz z innemi rzeczami sprowadzono z Brodów, a który obwiniony miał w lecie r 1888 nosić, stąd też co do tej okoliczności zapytuje przewodniczący wszystkich świadków z Winnik i Gródka. Jan Troj., nie poznaje tego kapelusza, a również nie poznaje go Katarzyna Witeszczuk. Natomiast twierdzą świadkowie: Jan Segelbak z Winnik, tudzież Jan i Aleksander Zabłotnik, Mateusz Matuszkiewicz, Wojciech Schneider i Józef Neff z Gródka, że okazywany im kapelusz ten sam, który nosił obwiniony w lecie r. 1888.

Świadek Jan Segelbach potwierdza, co zeznał Jan Troj., że jego namawiała śp. Tekla Troj., aby otruł jej męża.

Z zeznań wymienionych już wyżej świadków z Gródka wynika, że w ostatnich dniach sierpnia zjawił się obwiniony wraz z śp. Teklą i Brońcią w Gródku, że zaszedł do Zabłotnych i prosił o gościnę podając, że powraca z Kalwarji. Dwa czy trzy razy nocowali u Zabłotnych, a 1. sierpnia sprowadzili się do Matuszkiewiczów. Obwiniony pracował u Wojciecha Schneidera, ale bardzo nieregularnie. Mówili, że chcą nabyć jaką realność, ale później mówili już tylko o wyjeździe do Rosji. Obwiniony mianowicie miał naglić do wyjazdu, a z tego powodu przyszło nawet do nieporozumienia między nim a śp. Teklą już na pewien czas przed wyjazdem z Gródka. Nieboszczka mówiła raz świadkowi Schneidrowi, że go porzuci, bo ją rujnuje, on zaś innym razem miał powiedzieć, że pojedzie z nią do Rosji, może ją tam prędzej djabli wezmą. Ani zegarka, ani łańcuszka złotego ani pierścienia nie widzieli u niego w Gródku. Obwiniony wydawał się za Władysława Glińskiego (tak nazywał się pierwszy mąż śp. Tekli).

Michał Bohr, odsiadujący obecnie pięcioletnie więzienie za zabójstwo, który w śledztwie podał był, że obwiniony miał w obecności jego powiedzieć, kiedy go zaczęto badać w kierunku popełnionej w Brodach zbrodni: „teraz już po mojem życiu bo trupa mojej kochanki znaleziono w Brodach“. Przytem miał biadać i płakać. Zeznanie to prostuje przy rozprawie o tyle, że obwiniony mówił tylko, że teraz wszystko przepadło.

Św Kleinert, również więzień, który miał być obecny przy tem, twierdzi stanowczo, że nigdy tego nie słyszał. Obwiniony narzekał przed nimi ciągle, że niewinnie cierpi, nawet wtedy, kiedy o morderstwie nic jeszcze nie wiedziano.

Katarzyna Kondracka, siostra zamordowanej opowiada, że śp. Tekla wyjawiła jej swój zamiar na dzień przed ucieczką, mówiła „dobijcie mnie, ja nie wiem co ja robię“. Przy rozkopaniu poznała trupa. Że obwiniony zamordował jej siostrę, a nawet jak mordował, o tem jest przekonana, albowiem „zebrało jej się na sen“ we śnie widziała wszystko, o czem wie akt oskarżenia, po długich dochodzeniach i na podstawie orzeczeń lekarzy krakowskich.

Co do okoliczności, dla sprawy niniejszej bardzo ważnej, którą podaje obwiniony, a mianowicie, że noc z 13. na 14. września przepędził w Gródku, (mianowicie częścią na stacji, a częścią przechadzając się po mieście), i że nazajutrz rano mówił z inżynierem kolejowym Bieleniem względem roboty, zeznaje św. Stefan Pospolita, stróż kolejowy w Gródku, że nie widział owego wieczora obw. na dworcu, a św. Jaworski, służący inż. Bielenia, że obw. był wprawdzie 2 razy, ale nie pamięta, kiedy był drugi raz; tyle tylko sobie przypomina, że było wtedy 2 dni świąt, a obw. był pierwszego i drugiego dnia.

Nie wiedzieć, na jakiej podstawie wymienia oskarżenie między rzeczami znalezionymi obok trupa także ów kapelusz słomkowy, który — jak zeznali świadkowie — obwiniony nosił w Krakowie, Gródku i Brodach d. 14. września, nazywając go „niemym świadkiem“ popełnionej przez obwinionego zbrodni. Wszyscy bowiem świadkowie brodzcy, przesłuchiwani wczoraj popołudniu, którzy szczegółowo opisują wszystkie znalezione obok trupa przedmioty, stanowczo twierdzą, że kapelusza tego (poznają go, bo widzieli go u obwinionego 14 września), ani wogóle żadnego męskiego kapelusza obok trupa nie znaleziono, a świadek Franciszek Michalski, naówczas rewizor policyjny w Brodach twierdzi, że kapelusz ten odebrał wraz z innemi rzeczami w restauracji kolejowej nazajutrz po dokonanej zbrodni.

Świadkowie: Buczek, sługa kolejowy w Brodach starych (obok Brodów), Zofja Grünbergowa, właścicielka restauracji kolej. tamże i Franc. Michalewicz widzieli obwinionego w towarzystwie śp. Tekli w poczekalni III. klasy dnia 14. września około godz. 10 przed południem — jak twierdzi Buczek — wkrótce po przybyciu pociągu ze Lwowa, nie mogą jednak z całą pewnością powiedzieć, żeby obwiniony, którego mają przed sobą, był onym mężczyzną. Siedział z odkrytą głową, więc co do kapelusza nic nie wiedzą, ona czesała się przed zwierciadłem. Natomiast twierdzą św. Antoni, Marja, Rozalja i Jadwiga Fiałkowie stanowczo, że to ten sam mężczyzna, i że kapelusz znaleziony w Brodach widzieli na głowie obwinionego. Antoni F. jest budnikiem kolejowym i w szopie do niego należącej znaleziono właśnie trupa Tekli.

Wymienieni świadkowie (budnik, jego żona i dwie córki), podają, że oboje — obwiniony i nieboszczka — cały dzień kręcili się koło budki, to razem, to znów jedno bez drugiego, oddalili się dopiero około 6 wieczorem — i więcej ich tego dnia nie widzieli. Św. Grünbergowa zaś zeznaje, że około 10 g. wieczorem (nie wie, czy przed, czy po odejściu pociągu do Lwowa) przyszedł obwiniony, wziął jedno zawiniątko, mowiąc, że po resztę przyjdzie żona i wyszedł. Więcej go też nie widziała.

Z zeznań powyższych świadków dowiadujemy się dalej, że nazajutrz znaleziono w szopie trupa kobiety, z którą widziano obwinionego, przykrytego na górnych częściach ciała po pas sianem, wpół ubraną i z odkrytemi prawie do trzech czwartych nogami, a obok ułożone ubranie kobiety, koszyk i parasolkę, które to przedmioty według zgodnych zeznań świadków do niej właśnie należały. Twarz była według jednych zmienioną nie do poznania, tak iż tylko po ubraniu można było poznać, inni poznali także po twarzy.

W końcu odczytano zeznanie niejakiego Szewczuka, który miał widzieć, że obwiniony poszedł z dworca do miasta w słomkowym kapeluszu, a kiedy powracał, miał na głowie czarny kapelusz, a słomkowy niósł w rękach.

Na tem rozprawę odroczono

(Trzeci dzień rozprawy.)

Dziś przesłuchiwano p. Antoniego Bielenia, naówczas inżyniera kolei w Gródku, na okoliczność podaną przez obwinionego, że 1.. września 1888 rano mówił z powołanym świadkiem, prosząc o robotę. Z zeznań świadka nie można jednak tej okoliczności stwierdzić.

Świadek Mojżesz Forst, naówczas kelner w hotelu lwowskim w Przemyślu, zeznaje i dowodzi księgą meldunkową, że świadek 15. września o 11 w nocy przybył do hotelu. Przyprowadził go chłopak hotelowy prawdopodobnie z dworca kolejowego; obwiniony miał tłumoczek. Swiadkowi wiadomo, że obok dworca są dwa szynki, w których można nocować. (Przypominamy, że obw. twierdzi, iż przybył do Przemyśla już 14. września, ale przenocował z 14 na 15. w jakiejś gospodzie). Na drugi dzień rano widział u niego zegarek ze złotym łańcuszkiem, pierścień złoty i nowe ubranie.

Św. Krasnopolski, który pracował razem z obwinionym dłuższy czas we Lwowie, a od 17. czy 18. września mieszkał z nim w Przemyślu, potwierdza także, że obwiniony uchodził zawsze za bardzo moralnego i pobożnego człowieka, że w Przemyślu żył stanowczo nad stan, jakkolwiek większych kwot — pominąwszy jednę pięćdziesiątkę, którą raz mieniał w hotelu — nie widział u niego.

Św. sprzedawał właśnie te rzeczy, które obwiniony miał od Tekli, myślał jednak, że rzeczy te należą do obwinionego, który mu mówił, że nabył je w Krakowie na licytacji. Kiedy czytał obwinionemu list z Winnik, w którym zapytywano go o Troj., zdało mu się, że obw. zbladł i zmięszał się. Zresztą nie zdradził się obw. przed nim niczem.

Z zeznań p. Ant. Romańskiego z Winnik, dowiadujemy się, że żona obwinionego zarabiała w fabryce w Winnikach, i że później, kiedy obw. przyaresztowano, upominała się o 100 złr., które św. otrzymał był od obw. tytułem zadatku na cenę kupna gruntu w Winnikach (300 złr), twierdząc, że to jej pieniądze.

Zeznania św. Dąbrowskiego i Wojciechowskiego nie wyświecają bynajmniej, czy zegarek, łańcuszek i pierścień kupione były przed, czy po 14. września.

Przewodniczący zarządza odczytanie aktów, z których na razie nic uwagi godnego do zanotowania nie mamy, a o god. $^{3}/_{4}$1. odracza rozprawę.

Przy sposobności odczytania aktów, dowiedzieliśmy się, że szopka, w której znaleziono trupa śp. Tekli, znajduje się w oddaleniu 5 m. od pomieszkania budnika, a 3 m. od drogi publicznej, że nie może więcej osób pomieścić jak dwie, a dorosła osoba może tylko na kolanach wpełznąć. Ściana jest tak cieńką, że silniejsze uderzenie ręką byłoby wystarczyło, aby ją wywalić.

Szamotania się żadnege nie było, o czem świadczą okoliczności, że tuż w nogach stojący koszyk pozostał nieruszony, że tak sama pozostała nieruszoną, jakoteż parasolkę i ubranie obok, które znaleziono porządnie ułożone, jakkolwiek leżało tuż pod ręką.

Te okoliczności, jakoteż wynik obdukcji, dokonanej na zwłokach w dniu po spełnieniu czynu dały lekarzom brodzkim podstawę do orzeczenia, że śmierć nie nastąpiła wskutek obrażenia z zewnątrz, ale prawdopodobnie zmarła śp. Tekla skutkiem nastąpionego zatrucia krwi moczem.

Do przeciwnego wniosku doszli jednak lekarze lwowscy, właśnie na podstawie opisu, sporządzonego przez lekarzy brodzkich, jakoteż materjałów w ręku prokuratorji podówczas będących. Orzekli bowiem (pp. dr. Feigel i Lukas), że śmierć spowodowało uduszenie przez drugą osobę przy pomocy narzędzia miękkiego i to prawdopodobnie w czasie snu.

Gdy lekarze brodzcy orzeczenie swoje i później stanowczo utrzymywali, zwróciła się prokuratorja do wydziału lekarskiego w Krakowie, a ten orzekł, że należy przypuścić, że miało miejsce uduszenie. Co do ran na szyi trupa orzekł fakultet, że największe prawdopodobieństwo przemawia za tem, że zostały zadane po śmierci, nie zaś — jak utrzymywali lekarze brodzcy — że śp. Tekla — prawdopodobnie usiłując dokonać samobójstwa — sama sobie je zadała zwłaszcza, że nie znaleziono w szopce żadnego ostrego narzędzia.

Po odczytaniu aktów odroczono rozprawę do dziś.

Teatr, literatura i sztuka.

W teatrze dziś po raz trzeci „Koteczki“ operetka Hugona Felixa.

Operetka Wczoraj powtórzono melodyjną operetkę Hugona Felixa „Koteczki“ wobec bardzo licznie zebranej publiczności, która poszczególne ustępy rzęsiście oklaskiwała i zmusiła artystów do powtórzenia.

Idąc za słuszną poradą, skreślono wiele ustępów prozy, co spowodowało, że operetka skończyła się o pół godziny wcześniej niż na premierze. Mimoto jest jeszcze wiele ustępów nadających się do zużycia niebieskiej kredki Operacja taka wyjdzie z pewnością na korzyść pięknej muzyki p. Felixa.

Kompozytora wywołano kilkakrotnie. Z przykrością zmuszeni jesteśmy wspomnieć o fakcie, który się wydarzył na wczorajszem przedstawieniu. Podczas drugiego aktu kazał jakiś zagorzały zwolennik podać pani Bocskaj z orkiestry okazały wieniec laurowy! Publiczność zachowała podczas tej zupełnie niespodziewanej a niestosownej owacji zupełne milczenie.

Takiem postępowaniem wyrzadza się sympatycznej artystce niedźwiedzią przysługę. Boć publiczność mimowoli musi zapytać, jaki sposób pozostaje na uczczenie zasłużonego wielkiego artysty jeżeli ni stąd ni z owąd podczas przedstawienia operetki, wręcza się jednej z licznych a równie dobrych artystek wieńce laurowe. Takie objawy prywatnego uwielbienia powinno się załatwiać prywatnie i należało odesłać wieniec do garderoby lub do domu.

Z Bukowiny.

Br. Hormuzaki w ubiegłym tygodniu bawił kolejno w Suczawie, w Serecie i Radowcach, gdzie wobec bardzo licznie zebranych wyborców wygłosił mowę kandydacką, którą przyjęto wszędzie z zupełnem zadowoleniem. Komitety, istniejące w tych miastach, pozostają w ciągłem ze sobą porozumieniu, a z obecnego stanu akcji wnioskując, można twierdzić stanowczo, że br. Hormuzaki uzyska ogółem więcej, niż $^2/_3$ głosów wyborczych w wymienionej kurji.

Objechał również wszystkie trzy miasta radca Miskolczy, kontrkandydat partji centralistycznej, aby wypowiedzieć swój program. W Suczawie na takie zebranie po raz pierwszy nikt nie przybył, drugim zaś razem zgromadziło się 19 wyborców. W Radowcach słuchało mowy Miskolczego 30 osób. Najwięcej stosunkowo, bo kilkadziesiąt osób udało się zebrać w Serecie.

Wiadomości polityczne.

Warszawa 23. stycznia. *Russkij Inwalid*, organ wojskowy, ogłasza w ostatnim swym numerze artykuł, pochodzący rzekomo ze sfer kompetentnych, dotyczący obecnej sytuacji wojskowej Rosji. Żyjący w Warszawie autor stwierdza, że wojskowe siły w gubernjach Królestwa zostały znacznie powiększone, że organizacja armji została znacznie zreformowana, a sieć kolei żelaznych uzupełnioną. Rosja musi jednakowoż jeszcze przez cztery do pięć lat uzbrojenia swe na zachodzie państwa w równej mierze uzupełniać, zanimby mogła podjąć stanowczą wojnę z widokiem na pomyślny rezultat.

Petersburg 20. stycznia. Zmiany w ustawie o zreformowaniu instytucyj włościańskich i sądowych i postanowienie o wprowadzeniu ich w wykonanie w sześciu gubernjach. Postanowiono czasowo mianować na urzędy osoby, które *nie kończyły kursu w zakładach naukowych* wyższych lub średnich, ale zasługujących na zajmowanie posad naczelników ziemskich. Na utrzymanie nowych instytucyj w gubernjach: włodzimierskiej, kałuskiej, kostromskiej, moskiewskiej, riazańskiej i czernihowskiej asygnować się ma od roku 1890. po 1,455.200 rs. rocznie. Rozprawy sądowe u naczelników ziemskich i sędziów miejskich będą publiczne. Wstęp zostaje zabroniony małoletnim i uczniom. Sprawy o przestępstwa przeciw prawom rodzinnym, czci niewieściej i o czyny, obrażające przystojność publiczną, rozstrzygają się przy zamkniętych drzwiach. Posiedzenie może być niejawnem, jeżeli publiczne badanie sprawy obraża uczucie religijne, wymagania obyczajności, albo też jeżeli nie można dopuścić jawności w celu zabezpieczenia godności władzy pastwowej, lub porządku społecznego, albo też dla zabezpieczenia prawidłowego toku śledztwa, lub wreszcie jeżeli obiedwie strony w procesie cywilnym lub też w procesie o wykroczenia, wytoczonym nie inaczej, jak na skargę osób prywatnych, proszą o rozstrzygnięcie niepubliczne. W sprawach cywilnych obrońcami być mogą: krewni, małżonkowie, dzieci adoptowane, pasierbi i dzieci, przyjęte za swoje przez procesujących się, dalej osoby mające ten sam proces, co i mocodawcy do sprawy, zarządzający, subjekci, pracownicy kantorowi, starostwowie i inni przedstawiciele interesów gospodarczych. Obrońcami przysięgłymi mogą być osoby, które otrzymały od miejscowego zjazdu powiatowego świadectwo na prawo zajmowania się cudzemi sprawami.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy. *Lwów* 23. stycznia. *(Według notowań Banku rolniczego we Lwowie. Przedruk wzbroniony).*

Tendencja niezmienna, dowozy małe, popyt przeważnie na produkta i nasiona do siewu wiosennego.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszenica gotowa	gld.	8.80	do 9.25
Żyto gotowe	„	7.60	„ 7.90
Owies obroczny	„	7.25	„ 7.65
Jęczmień	„	6.50	„ 8.—
Rzepak	„	15.50	„ 16.—
Groch	„	6.25	„ 9.50
Wyka	„	5.75	„ 6.75
Bobik	„	5.75	„ 6.75
Hreczka	„	—.—	„ —.—
Kukurudza	„	6.25	„ 7.—
Chmiel za 56 kilo	„	—.—	„ —.—
Koniczyna czerwona	„	40 —	„ 70.—
„ szwedzka	„	—.—	„ —.—
„ biała	„	—.—	„ —.—
Spirytus (kontigent) za 10.000 litr. proc. loco stacja kolei	„	11.—	„ 11.25

Nadesłane.

Powiększenia fotograficzne
z jakiejkolwiek fotografji do naturalnej wielkości, wykonuje *bez zatraty podobieństwa*
Zakład fotograficzny **J. Hennera** Lwów akademicka l. 15

Dr. Teofil Stachiewicz
lekarz specjalny do chorób:
płuc, gardła i nosa
ordynuje od 3—5., plac Marjacki l. 8.

Zmieniłem ceny fotografji!
całe figury

1 tuzin wizytowych	3 złr.		1/2 tuzin wizytowych	2 złr.
1 „ gabinetow.	8 złr.		1/2 „ gabinetow.	5 złr.
1 „ Makart	10 złr.		1/2 „ Makart	7 złr.
1 „ Boudoir	12 złr.		1/2 „ Boudoir	9 złr.

Z poważaniem: **M. BERGTRAUN**
Lwów, Jagiellońska 15.

Okulista
Dr. B. GESANG
b. elew-asystent i operator na klinice okulistycznej prof. Fuchsa w Wiedniu mieszka przy ulicy Trzeciego Maja (Majerowskiej) liczba 7 i ordynuje od 10—12 i od 3—5.

4% węgierskie obligacje
indemnizacyjne
sprzedaje niżej kursu dziennego
Dom bankowy i Kantor wymiany
SOKAL i LILIEN
Zlecenia z prowincji wykonujemy bez doliczenia prowizji odwrotną pocztą. d

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. stycznia 1890.

Hotel KUHNA. K. Mlady z Starzysk, ks. J. Borejko z Wiszenki, ks. M. Folis z Rozdziałowa, Z. Jaworska z Jaworowa, ks. D. Bachtałowski z Uszni.

Hotel ŻORŻA. A. Abrahamowicz z Targowicy, J. hr. Krasicki z Bachórca, T. br. Horoch z Krakowa, B. Schwanits-Szwantowski z Niedźwiad, M. Rudnicka z Strzałek, K. Stojałowski z Paszczyn, T. Neywanowski z Mikulic, A. Fedorowicz z Rzeszowa, H. Dunimirski Hintersee, T. Wysocki z Uwina, dr. B. Guńkiewicz z Podgórza.

Pociągi kolejowe.

(według zegaru lwowskiego)

od 1. listopada 1889.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mięszany.

W kierunku ze Stryja: 8·26 z rana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Suchy, Chyrowa Stryja. G. 3·36 po połud. pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. G. 12·08 w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stróże-Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa.

W kierunku ze Stanisławowa: G. 6·55 z rana pociąg osobowy z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa. O g. 8·05 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa. Godz. 2 po południu pociąg osobowy z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

W kierunku z Bełzca: 5·41 po poł. pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.

Szczegółowy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mięszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Ku Stryjowi: 5·50 z rana pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego, Munkacsa, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna. 10·20 przed połud., pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, 8·45 wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna. Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu.

Ku Stanisławowu: 9·16 z rana pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna, 4·25 popołudn. pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu. Godz. 10·13 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec, i Suczawy

Ku Bełzcu: 8·03 z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9—1 i od 3—6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 20 cnt., w niedzielę otwarte od 10—1 wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac Św. Ducha l. 10, I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od g. 10—4 po poł. Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej popołudniu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

24. stycznia 1890.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	187	190 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	35 —	39 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	94 —	126 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	101 —	102 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	04 75	05 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 25	9 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	01 50	2 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 75	7 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	10 50	12 —
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	94 40	5 —
Tow kred gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	99 40	100 —
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	93 40	4 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.	5 —	58 —
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „	46 —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	04 50	05 —
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 50	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	97 25	98 —
Galicyj. funduszu propinacyjnego 4 proc. w. a.	91 60	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	83 —	85 —
„ Stanisławowa	— —	36 —
Monety.		
Dukat holenderski	46	5 —
Dukat cesarski	53	7 —
Napoleonder	38	9 —
Półimperiał	9 65	10 —
Rubel rosyjski srebrny	32	1·37
Rubel rosyjski papierowy	1·29 —	1·30
100 marek niemieckich	57 50	58 —

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 24. stycznia 1890.	dzisiejsze	z dnia poprzedniego
Akcje węgierskie banku kredytowego	251 25	94 —
„ Bank anglo-austrjackiego	163 10	61 —
„ Unionbanku	86 75	60 —
„ kolei Karola Ludwika	187 75	187 —
„ kolei północnej	60 50	250 —
„ kolei południowej (Lombardy)	137 75	38 —
„ kolei państwowej	426 75	25 —
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	236 —	236 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	90 50	90 —
Losy komunalne wiedeńskie	143	143 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	118 20	18 —
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	104 50	104 —
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	235 80	235 —
Renta węgiersk złota 4 proc.	102 35	102 —
Akcje Bankvereinu	24 —	194 —
Rosyjski rubel papierowy	30 25	30 —
Losy premjowane węgierskie		
Akcje kredytowe		

Wyszło nakładem moim dziełko p. t.:

Zarys Dziejów Polski Porozbiorowej

z rycinami, stron 208, z kolorową mapą Polski.

Cena za 1 egz. oprawny **1 złr.** za 1 egz. na pięknym papierze ozdobnie oprawny **2 złr.** złr. Ponieważ mała tylko liczba egzemplarzy będzie wykończona, dla tego uwzględnię najpierw wcześniejsze zamówienia. Przesyłka franko.

Prócz tego polecam dawniejsze wydawnictwa moje a mianowicie:

Wojsko polskie z 1831 roku. Wydanie 2-gie co tylko ukończone. Cena za egzemplarz kartonowy in 4-to **1 złr. 25 ct.** Cena za egzemplarz na pięknym papierze, odręcznie kolorowany, wielkie folio w tece **7 złr.** Książka ta zawiera 10 tablic w drzeworycie podług wzorów pana **Władysława Mottego,** które przedstawiają kilkadziesiąt postaci wojskowych rozmaitej broni. Dodany jest także tekst objaśniający, który zawiera: **Krótki pogląd** na wojsko polskie od najdawniejszych czasów aż do 1815 r. **Wojsko polskie** od 1 15—1830 r. — **Wybuch powstania** 29 listopada 1830 roku **Treściwy rys** działań wojskowych w 1831 roku z szczegółowym opisem bitew pod Stoczkiem, Dobrem, W. Dębem, Wawrem, Iganiami i Ostrołęką. — **Piękne przykłady** poświęcenia i męstwa żołnierzy polskich. — **Piesni i wiersze,** odnoszące się do powstania 1831 r. — **O mundurach** wojska polskiego z 1831 r.

Szopen u księcia Antoniego Radziwiłła. Piękna reprodukcya obrazu H. Siemiradzkiego (jako fotograwura) w rozmiarach 95×73 cm. Cena za egzemplarz na papierze chińskim **15 zł.** na pięknym białym kartonie **12 złr.**

Album wojska polskiego z 1831 r. Edycya ozdobna. Album to przedstawia podług oryginalnych rysunków J. Kossaka, W. Eliasza, Mottego i t. d na 12 tablicach ówczesną armią polską w barwnych strojach Egzemplarz w tece ozdobnej **27 złr.**, w tece zwyczajnej **24 złr** Tablice są z wielką starannością odręcznie kolorowane.

Bitwy i potyczki stoczone przez wojsko polskie 1831 r., opracowane przez pułkownika E. Calliera, (opis przeszło 300 bitew i potyczek) z mapę teatru wojny narodowej. 418 str. 5 złr.

Bitwa warszawska w dniu **6** i **7** września 1831 roku, dwa tomy. Dzieło pośmiertne L. Mierosławskiego, z obszerną znakomitą przedmową K. Jarochowskiego, z planem fortyfikacyi Warszawy. Cena 6 złr.

K. Kozłowski, Poznań ul. Długa l. 8.
wydawca.

Restauracja

pod „Polakiem"
ulica Wałowa l. 9.

Elegancko urządzone jadalne salony jakoteż osobny pokój (**Chambre Separé**) **dla zamkniętych kółek.** Kuchnia smaczna, abonament na obiady 30 kart (a 50 ct.) miesięcznie 12 zł. Znakomite piwa jak: pilzneńskie z akcyjnego browaru i Lilienfelda marcowe, znane z dobroci krajowe i zagraniczne ***wina naturalne i tanie:*** **Dalmatyńskie i t. z Schiller, oraz Austrjackie i Węgierskie litr od 40 ct. i wyżej** Wyszynk szklankowy wszystkich gatunków win Hiszpańskich à 15 ct.

Co wieczora grywa samogrający „Orchestrion" jedyny instrument we Lwowie.

Z wysokim szacunkiem
O. Garfunkel, restaurator.

Słabość męzką

skutki szczególiniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zalecanej, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.) (w Niemczech.)

„PRACA"

pismo poświęcone sprawom klas roboczych wychodzi
we Lwowie od lat 12-stu

Przedpłata wynosi kwartalnie 50 ct., z przesyłką poczt. 60 ct.

Przedpłatę i wszelkie listy uprasza się nadsełać pod adresem: **Redakcja „Pracy" Józef Daniluk ul. Batorego 28.**

FERDYNAND WIDT poleca szanownej Publiczności miejscowej i na prowincji pracownię swoją zegarmistrzowską, wykonując zamówienia i reperacje najdokładniej w najkrótszym czasie. Mieszka ulica Batorego l. 8.

Na pączki

najlepsze drożdże i marmoladę
morelową — poleca handel
Karola Bałłabana
we Lwowie.

Bezpłatnie!

Kompletna Trzynastotomowa Encyklopedja

Orgelbranda !! Bezpłatnie !!

Kto chce to cenne a kosztowne dzieło w 13 tomach **bezpłatnie** otrzymać, ten niech zaabonuje **Warszawski tygodnik:**

„Echo muzyczne, teatralne i artystyczne"

Pismo to, od lat 7 wychodzące obejmuje treść wielkich tygodników, a więc daje **powieści, nowelle,** dramata, **komedye** (przeważnie dla teatrów amatorskich), monologi, rozprawy naukowe, monografie literackie, sylwetki współczesnych działaczy na wszelkich dziedzinach, illustracje i portrety. W dziele ***nutowym*** daje do **100** arkuszy nut, reprezentujących wartość 20 złotych reńskich, a obejmujących utwory **poważne** i **lekkie** na fortepian, skrzypce, wiolonczelę i **do spiewu,** zarówno solowego, jak i chóralnego, niemniej potpourri z oper, operet **i tańce.**

Obie części **Echa,** zarówno dla czytelników **niemuzykalnych,** jak i osoby muzykalne, przeznaczone, kosztują **razem** rocznie **złr. 12.,** łącznie z przesyłką.

Kto chce mieć odesłaną do domu i **Encyklopedję,** winien do prenumeracyjnej kwoty zapłacić **1 złr.** na koszta zbroszurowania całego dzieła 13tomowego i **2 złr. 50 ct.,** na porto tegoż dzieła; czyli razem powinien nadesłać **15 złr. 50 ct., bezpośrednio** (bez niczyjego pośrednictwa) pod adresem.

Redakcja Echa muzycznego w Warszawie Senatorska 26.

Poczty

o większych dochodach są pod pewnemi warunkami do nabycia, lub w zamian na mniejsze za odpowiedną dopłatą. Pośredniczy w tem podpisany, do którego interesowani się zgłosić raczą dołączając na odpowiedź markę na 5 ct. Listy nieopłacone lub bez podania dokładnej adresy i curriculum vitae pozostaną bez odpowiedzi. Udziela również w sprawach pocztowych wszelkich informacyj fachowych, trudni się stylizacją podań, petycyj i rekursów do wyższych władz w języku niemieckim.

Amand Lardemer
emeryt ck. kontrolor poczty Lazarza nr. 4.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Przeciw Influencyi
znakomity koniak prawdziwy francuski ½ fl. 1.30, 1 flaszka 2 zł. 50 ct., jeszcze lepszy ½ fl. 1.60., 1 flaszka 3 zł., oraz wyborne Wina węgierskie poleca handel S. Wojciechowskiego Chorążczyzna.

Tutki cygaretowe poleca nowo założona fabryka **F. Niżałowskiego Hotel Żorża.** ☞ **1000 sztuk złr, 1.** Dla odsprzedających rabat. Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

„Hotel Garni" pod **„TRZEMA KORONAMI"** l. 10. ulica Trybunalska we Lwowie, poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 centów** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza.

Z głębokim szacunkiem
Wilhelm Breitmeier.

Wino Hegyalaj wyborne 1 flaszka 50 ct., 60 ct., 70 ct., piwa lwowskie, okocimskie, krasiczyńskie, i pilzneńskie we flaszkach ½ litrowych, rosolisy litra 72 ct., Hr. Dohojewskiego flaszka litrowa 1 złr. ½ 55 ct., rum krajowy i prawdziwy bremski we flaszkach i na miarę poleca Henryk **Mayer** róg ulicy Łyczakowskiej 1906

Osoba posiadająca gruntownie język włoski i niemiecki, poszukuje lekcji. Ul. Kościuszki l. 16. II. piętro. 2056

Na karnawał! Cukry najwyborniejsze ½ kilo 1·20. Karmelki mięszane ½ kilo 75 ct. Czekoladki nadziewane ½ kilo 1·50 poleca **Henryk Treter** właściciel parowej fabryki czekolady we Lwowie, ul. Kopernika l. 3. 8

Jest do sprzedania **fortepian** za 250. i **Pianino** za 240. Akademicka 11. II. piętro. 2072

Poszukuje się Realności do kupienia z gotówką 2500 złr. wartości 5 do 6000 zł. blisko śródmieścia, lub przy głownej ulicy Oferty przyjmuje Adm. Kurjera, bez pośredników. 2079

Potrzeba 150—200 liter mleka dziennie niezbieranego; wiadomość w Administracji. 2063

Uczeń VI. kl. gimnazjum, potrzebujący zajęcia, poszukuje lekcji. Wiadomość w Adm. Kurjera. 2096

Une Parisienne ayant encore deux heures de libre desirait trouvé une leçon. S'adresser au Courrier. 2092

Ekspedytor poczt i telegrafu poszukuje posady. J. restante Touste. 2094

Kasy ogniotrwałe!
Simon Degen 17. Jagiellońska.

Agent do służbowego interesu z dobrem pismem znajdzie natychmiast zajęcie w Biurze wywiadowczem J. Polińskiego ul. Karola Ludwika l. 5. 2086

Fortepian do wypożyczenia. Rynek 12 pierwsze 2087

Za pośrednictwem administracji „Kurjera Lwowskiego" można nabyć: Wspomnienia więźnia (1876 – 1885) napisane przez Florjana Bohdanowicza (Lwów, 1888, str. 461) za złr. 1·30, z przesyłką 1·40. 2087

Ważne dla Urzędników!
Pałasze w 3 dług. zł. 13
Kuple z 3% złota zł. 4 50
Czapki najlepsze zł. 3·50
Kapelusze najlepsze dla II. i III. kateg. zł. 20
dla IV. kateg. zł. 10·50
Naramienniki, rozety, borty i guziki, tylko z 3% złota
t. dostarcza w każd. ilości
Nowo zał. magazyn broni i przyborów uniformow.
S. PIELECKIEGO LWÓW

Wszelkie sprawunki dla mieszkańców prowincji załatwia natychmiast wysyłając je pocztą lub koleją Wyszukuje pomieszk nia lub sklepy i prowadzi dokładną ewidencję takowych. Udziela wszelkich informacji prywatnych i kupieckich za nadesłaniem w liście frankowanym 20 ct. markami pocztowemi. Fr. Stadnicki. Lwów ul. Ochronek l 3. 208

Wielki wybór najnowszych kapeluszów damskich i dziecinnych w salonie **Amalji Topf** ulica Hetmańska 12. Przyjmuje także przerabianie również fryzowanie i farbowanie piór. 16 4

Hegary szklanne i metalowe kompletne jak również składowe części, poleca jedyny główny skład wszelkich przyborów chirurgicz.
Rudolfa Krimmera
we Lwowie
hotel Francuski.

Zamieniony tłumoczek 9go b. m przy przesiadaniu z pociągu wieczornego Czerniowieckiego do pociągu koleji Karola Ludwika zamieniony został tłumoczek ręczny brązowy, prosi się o odebranie swego, a zwrócenie przez pomyłkę zamienionego w Dyrekcji ruchu koleji Karola Ludwika we Lwowie. 2085

Poszukuje się 2ch ekonomów w średnim wieku żonatych bezdzietnych lub jedno dziecko. Zgłoszenia przyjmuje bióro wywiadowcze Margulesa ul. Wałowa l. 5. Lwów. 2098

Masło kuchenne dawniejsze po 75, świeże po 90 ct. za jeden kilogram brutto, loco stacja Kołomyja. Wysyła za zaliczką dwór w Słobódce polnej p. Gwoździec. 209

Maszynista zdolny do prowadzenia maszyny pospi sznej zechce natychmiast przyjechać do podpisanej drukarni Płaca miesięczna 50—60 zł. Koszta podróży w połowie po przybyciu zwrócone zostaną. Drukarnia A. H. Żupnika w Drohobyczu. 2099

Osoba w sile wieku z rodziny uczciwej podupadłej obywatel. obznajomiona praktycznie z gospodarstwem wiejskiem i miejskiem, kuchnią, ogólnem zarządem i utrzymaniem porządku; przytem umie szyć oraz oprócz domowego zatrudnienia potrafi zająć się ogrodem warzywnym i t. d., wolna samoistna poszukuje zaraz miejsca, może także być wyręczycielką Pani domu lub przy osobie słabej do pielęgnacji, czytania, lub jako bona przy jednem dziecku. Łaskawe zgłoszenia na listy franco pod lit. A. Z. poste restante Lwów.

Mieszkania i sklepy

6 ***pokoji,*** przedpokój, kuchnia ect. na I piętrze. Brajerowska 8, od 1 maja. ***3 pokoje,*** pokoik, kuchnia ect. z trzema wchodami, na I piętrze, Brejerowska 20, od 1 kwietnia. ***Pokoik*** kawalerski. ***Pokój z kuchnią. Magazyn. Strych*** na zboże, ***zaraz*** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera w godzinach od 9—1 i 3—6

2 pokoje kawalerskie, salon i sypialny z oddzielnym wejściem, na I. piętrze, w blizkości gmachu sejmowego. przy ogrodzie miejskim są natychmiast do odnajęcia. Mogą być elegancko umeblowane lub bez mebli. Wiadomość ulica Brajerowska l. 20, m 11. do godz. 12 każdodziennie.

3 pokoje frontowe, przedpokój kuchnia. Ulica Zamojskiego l. 1.

Długosza 3, trzy pokoje, przedpokój, nyża, kuchnia od 1. lutego. 1926

6 pokoji, balkon, nyża, kuchnia, spiżarnia I piętro ul. Koralnicka l. 4. od 1go marca. 2048

Przy ulicy bocznej Zimorowicza 7 A. pomieszkanie eleganckie, 4ry pokoje, kuchnia, spiżarnia. 2038

Pokój kawalerski frontowy plac Bernadyński 17. do najęcia. 2081

Pokój frontowy zaraz do najęcia Ossolińskich 4. 2090

Łyczaków l. 3. front parteru urządzony na kawiarnię, restaurację, specjalité etc. do najęcia z wiosną. 2100

Korespondencje prywatne

Owa korespodencja była tylko dla Sekwany. I dziś całuje..... Monitor.

Wodę kolońską, perfumerje, pudry, ekstrakt orzechowy do ściemniania włosów i t. p. sprzedaje **po cenach fabrycznych** Chemiczne Laboratorjum **A. Mussila** we Lwowie ul. Karola Ludwika 7. I. piętro. 1059

Wojskowy Zakład naukowy

połączony z PENSYONATEM

emeryt. kapitan Waniczek

Lwów, ulica Akademicka nr. 8.

Przygotowuje do egzaminów:

1. do wszystkich wojs owych Zakładów wych wawczych i naukowych;
2. dla uzyskania prawa do jednorocznej służby ochotniczej (Inteligenz Prüfung);
3. na oficera i kadeta wszystkich kategoryj.

Specjalny kurs dla przyszłych ochotników jednorocznych, którzy chcą ob najmić się z góry dokł dnie z naukami, potrzebnemi do egzaminu na oficera rezerwy. Zabezpieczając s bie tem dobry wynik wspomnianego egzaminu, zapobi gną ewentualnemu zatrz maniu ich w czynnej służbie przez rok drugi w myśl nowej ustawy wojskowej.

Rozpoczęcie nowych kursów co roku 1. Marca i 1. Października.

Przy tej sposobności zwracam uwagę na moje

Biuro informacyjne w sprawach wojskowych.

— Obszerniejsze programy gratis i franko. —

L. 155.

KONKURS

na posadę budowniczego miejskiego w Jaśle prowizorycznie z roczną płacą 400 złr., z terminem wniesienia podań do 15. lutego 1890 roku.

Na mocy uchwały Sądu krajowego we Lwowie z dnia 4. stycznia 1890. L. 51360 odbywa się

Wyprzedaż

makat, haftów i tkanin starożytnych

ze zbioru

ś. p. Walerji br. Heydel

w domu pod l. 6. ulica Krasickich we Lwowie

codziennie od godz. 9 rano do 1 popołud.

Skład komisowy wyrobów tkackich

wzorowego warsztatu tkackiego

w Glinianach

w handlu

WALERJI WOJCZYŃSKIEJ

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

poleca w w elkim wyborze

Płótna z doborowej przędzy, białe pięknie apretowane na koszule. Kalesony, Poszewki i Prześcieradła bez szwu, Dymki białe lniane i pół z bawełną, Bieliznę stołową i Ręczniki wykończone na warstatach systemu „Gaquarda", Chustki do nosa, Ścierki do kuchni, szkła i prochu, Chodniki, Portjery, Drelichy na story i materace, Worki na zboże bez szwu i szyte, oraz grube i silne płótna na maglowniki, ścierki i t. p.

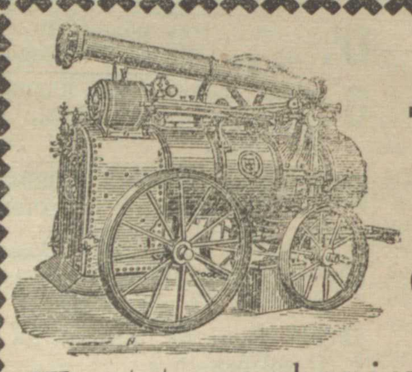

FABRYKA MASZYN

T. BREDTA

w Ottynii

(Stacja Kolei Lwow ko-Czerniowieckiej, między Kołomyją a Stanisławowem)

Warstat mechaniczny, kuźnia parowa, kotlarnia, odlewnia żelaza i metali

poleca swe

kompletne urządzenia i maszyny dla gorzelń, młynów, tartaków, kopalń i destylarń nafty.

Transmissje, Pompy, Rury gazowe i hermetyczne, narzędzia wiertnicze, wszelkie odlewy żelazne, budowlane i maszynowe, **narzędzia i maszyny rolnicze**, młocarnie kieratowe i parowe itp. *po cenach umiarkowanych.*

Reperacje maszyn rolniczych i przemysłowych wykonuje się prędko, sumiennie i tanio.

są najwięcej wypróbowane i najbardziej udoskonalone maszyny do szycia na całym świecie. Skutkiem swej nader praktycznej konstrukcji nadają się jak najlepiej do wszelkiego rodzaju robót; trwałość ich jest prawie nieograniczoną, a użycie nadzwyczaj proste, bo maszyny te zaopatrzone są w urządzenia i części pomocnicze nieskomplikowane, lecz tylko w najnowsze i najstosowniejsze.

Oryginalne Improved

Maszyny do szycia Singera

(z czółenkami obrączkowemi) są najdoskonalszemi maszynami specjalnemi do szycia bielizny, sukien, dla krawieczyzny i dla sporządzania ubiorów wojskowych.

Singera maszyny do szycia (z czółenkami obrączkowemi) z przyrządem do przenoszenia koła, jak niemniej **najnowsze oryginalne Singera maszyny cylindrowe** są najlepszemi specjalnemi maszynami dla szewstwa, torbiarstwa, siodlarstwa i dla wszelkich innych podobnych celów przemysłowych. Głównemi ich zaletami są: prosta i odpowiednia konstrukcja, znakomity materjał i jak najtroskliwsze wykończenie wszystkich części składowych, na czem opiera się niezaprzeczona trwałość maszyn, szybki i łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perłowy i ozdobny).

Oryginalne **maszyny do szycia Singera** znajdują się wyłącznie tylko na sprzedaż w handlu

Generalnej Agencji

The Singer Manufacturing Company, New-York,

G. NEIDLINGER Lwów ul. Kopernika 2. (filja w Czerniowcach ul. Ratuszowa 15)

a wszelkie zaś inne, nadużywające imienia „Singer" są tylko naśladownictwem.

Szkoła muzyczna

LUDWIKA

MARKA

Rynek l. 9.

Skład fortepianów, Pianin i Organów z najlepszych fabryk za gwarancją 10-letnią. Ceny umiarkowane. Sprzedaż także na **raty** po 15 zł. miesięcznie.

Masło deser. za 1/2 kl. 48 ct.

Masło osełkowe świeże za 1/2 kilogr. 44 cent.

Masło kuchenne świeże za 1/2 kilogr. 42 ct.

Masło do pieczywa za 1/2 kilograma 40 centów.

jakoteż wszelkie artykuły korzenne po najtańszych cenach — poleca

Rubin Buchstab

przedtem

Józef Baruch Buchstab

Handel korzenny i Główny skład masła i jaj ulica K akowska l. 25.

Cukier najlepszy w głowie funt 17 cent.

Cukier bardzo dobry w głowach funt 16 1/2 ct.

Kawa wyborna ft. 90 ct.

Herbata doskonała funt 2 złr.

Wysiewki z herbat funt 1 złr. 20 cnt.

5cio-kilowe pakiety kombinowane

6 funtów Cukru
2 funty Kawy
1/4 funta Herbaty
Pakiet Kawy figowej

Razem za 3 złr. 75 ct. opłacone do każdej poczty

poleca

KAROL BAYER

we Lwowie

przy ul. Krakowskiej

liczba 11.

NAKŁADEM

Księgarni centralnej

we Lwowie, pl. Kapitulny l. 3.

wyszły nowe tańce na fortepian

Maurycego Falla, kapelmistrza:

Wiarusy, polonez dz. 97, cena 60 centów.

Ręka w rękę mazur dz. 146, cena 75 centów. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Przy zamówieniu, przesyłając należytość przekazem, uprasza się dołączyć 15 ct. na opłatę przesyłki

Ukończony prawnik mający kilkumiesięczną praktykę notarjalną i cztero-miesięczną sądową karną poszukuje posady u pp. notarjuszy J. H. Lwów, ulica Podzamcze l. 9.

Wojna europejska

najnowsza gra towarzyska do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych handlach.

Z własnej fabryki

Świece gromnieczne

woskowe białe, lub obrazkami świętych i kwiatami ozdobione od 15 ct. do złr. 1·80 za sztukę

poleca **handel**

Fryder. Schubuthe

Lwów, Rynek 45.

Najprzedniejsze perf

flakonik po 40, 75 ct., 1 zł.,

Wody kolońskie

po 15, 20, 40, 50, 80 ct., 1 zł.

Nabyć moż a w sklepach

IHNATOWICZ

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

Do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego":

(Dla prenumeratorów „Kurjera Lwow.")

W Zaraniu, powieść na tle stosunków bułgarskich T. J. Jeża, 1 zł. z przesyłką 1·10 ct.

Na ziemi galicyjskiej Rogosza, 2 tomiki 80 centów, z przesyłką . . . . 90 ct.

Fortuna, przez *Kiellanda*, z norwegskiego z przesyłką . . . . . 30 ct.

Książe i Żebrak, przez *Marka Twaina* z przesyłką . . . . . 35 ct.

Na Dnie. Studjum społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez *Iwana Franko* 20 ct., z przesyłką . . 25 ct.

Kusiciel. Nowelka (na tle stosunków irlandzkich), przez *Michała Wołowskiego* z przesyłką . . . . . 10 ct. 12 ct.

Nabywający wszystkie wymienione powieści razem, kosztów przesyłki nie ponoszą.

Poezje *Jana Kasprowicza.* Nakład księgarni Polskiej Lwów 1889, 60 ct. z przesyłką 65 ct.

Wydawca naczelny i odpowiedzialny redaktor **Rewakowicz Henryk.**

„Drukarnia Polska"